

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX')

Tygodnik Polski

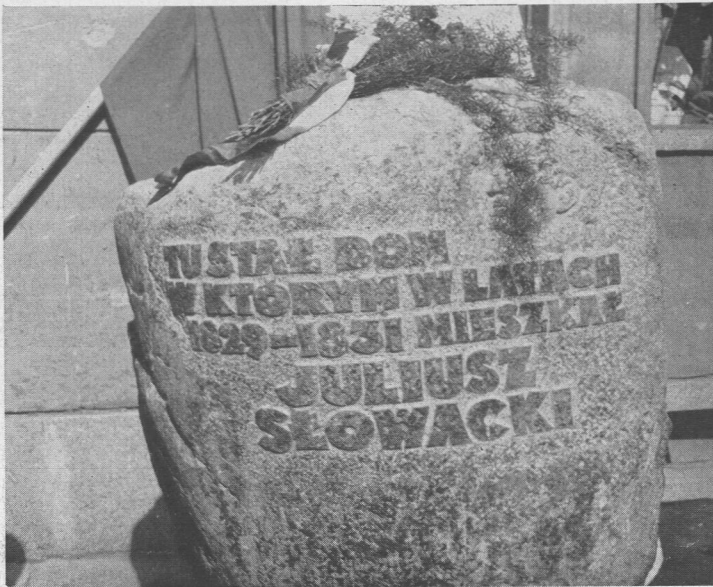
PRIX
CENA 40 fr.

Nr. 37 (102) * 20 SEPTEMBRE
WRZESIEŃ 1959



FP2373

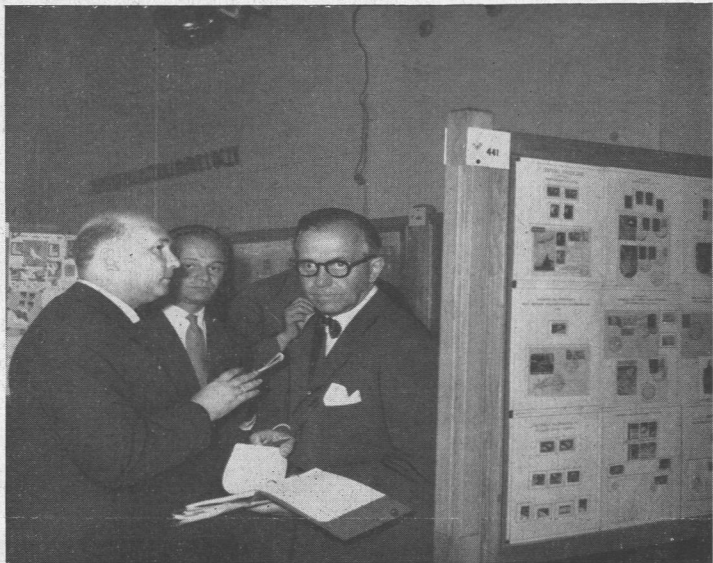
FILM
TY
GOD
nia



W Polsce obchodzono 150-tą rocznicę urodzin Słowackiego. Między innymi przy ulicy Elektoralnej 22 w Warszawie odsłonięty został pamiątkowy kamień w miejscu, gdzie stał dom w którym w latach 1829-1831 mieszkał poeta.



Martine Carol ze swoim mężem, doktorem Andre Rouveix, powrócili do Paryża po swojej podróży poślubnej.



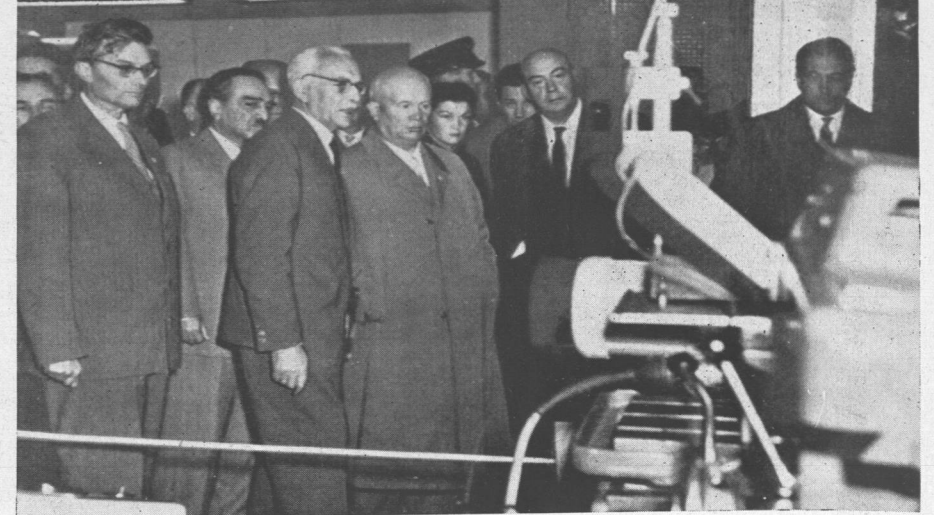
W Gdańsku otwarta została Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna Portów Bałtyckich.



W Palermo dokonano wyboru miss Europy 1959. Ten tytuł zdobyła miss Austria, 19-letnia Christine Spazier.



Rossellini, zdobywca nagrody „Złotego Lwa” na Festiwalu w Wenecji, przyjmuje gratulację od swojej żony, Hinduski Sonali das Gupta.



W Moskwie wielkie zainteresowanie wywołała wystawa polskiego przemysłu. Na zdjęciu Chruszczow i Cyrankiewicz podczas otwarcia wystawy.



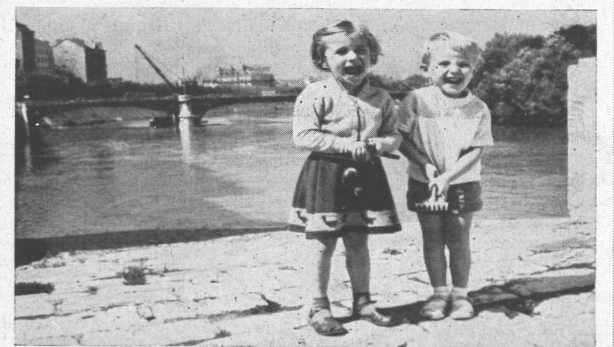
Wielki pożar wybuchł w lasach Fontainebleau. Przyczyny nie są na razie znane. Władze prowadzą dochodzenia.

Przy Porte de Versailles otwarty został Salon Radia i Telewizji. Między innymi wystawiono małe aparaty telewizyjne o wadze 10 kilogramów.



Student Politechniki Gdańskiej, Władysław Sobolewski, pobił rekord Polski w nurkowaniu, osiągając głębokość zanurzenia 68 metrów.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.
Nadesłał w ubiegłym tygodniu
p. Goleczyński

PRZYPOMINAMY
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.



Wielką sensację na świecie wywołała zapowiedź rozwodu śpiewaczki Marii Callas. Decyzję artystki łączą z nazwiskiem znanego armatora Onassisa, z którym widzimy ją na zdjęciu.



Siedmioletni Jackie Combe zmusił do ucieczki bandytów, którzy zaatakowali urząd pocztowy w Gourbevoie.

« LA SEMAINE POLONAISE »
 Nr. 37(102) — 20.IX.1959.
 23, rue Taitbout, Paris IX^e
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92 20 76 Paris

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 400 fr.
 półrocznie: 700 fr.
 rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
 Ol. KUC,
 LIEGE, — 90, rue Lumiere
 C. C. P. 66.69.45 Liège

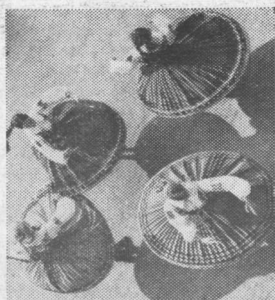
Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 55 fr. belg.
 półrocznie: 100 fr. belg.
 rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Nigdy więcej	5
List z Kraju	6
Prosto z Polski ..	7
Aleksander Kucharski — polski malarz	9
Wielka ankieta „Tygodnika Polskiego”	10
Ulica Bliska	12
Michalinka. Rady od serca	13
Zespół lyoński bohaterem wieczoru	14
Do polskiej szkoły	15
Morderczy wyścig	16
Usługi praktyczne	16
Sport	17
Zdjęcia w konkursie na najpiękniejszą Polkę	19
Baza ludzi umarłych	19
Tajemnicza Nieznajoma	20

nasza okładka

To tańczy „Słusk”, polski zespół pieśni i tańca. O przygotowaniach zespołu do wyprawy za ocean piszemy na str. 9.



CZŁOWIEK ZDOBYWA KSIĘŻYC

Radziecka rakietą kosmiczną przebyła odległość Ziemia — Księżyc, 379.000 kilometrów w ciągu 33 godzin 26 minut. Miejsce lądowania na Księżycu — Morze Spokoju. 20 milionów koni mechanicznych wyrzuciło 30 metrową raketę w przestrzeń. 1.511 kilogramów — waga Lunnika II. 13 września 1959 roku godzina 22 min. 2 i 30 sekund — przełomową datą w historii ludzkości. Zbliża się dzień przybycia człowieka na powierzchnię innej planety.

12 WRZEŚNIA 1959 ROKU, w sobotę w godzinach przedpołudniowych w okolicach Morza Kaspijskiego, jak twierdzą uczeni zachodni, Związek Radziecki wystrzelił olbrzymią, ważącą wraz z paliwem setki ton, raketę kosmiczną w kierunku Księżyca. Rakietą, którą dziś cały świat nazywa „Lunnik II”, poniosła w przestrzeń międzyplanetarną głowicę wagi 1.500 kilogramów, w której znajdowały się przyrządy naukowe przesyłające podczas lotu drogą radiową szereg informacji naukowych. Sygnały radiowe rakiety księżycowej umilkły w chwili, kiedy olbrzymi pocisk, z niesłychaną wprost precyzją wylądował na srebrnym globie. Największy radioteleskop świata znajdujący się w angielskim obserwatorium astronomicznym w Jodrell Bank przez cały czas lotu rakiety rejestrował jej sygnały. Profesor Lovell, dyrektor obserwatorium, jeden z najwybitniejszych współczesnych astronomów, drżącym ze wzruszenia głosem zakomunikował o godzinie 22 minut 2 i 30 sekund zebrany w hali aparatury kontrolnej obserwatorium:

— Panowie, pozwólcie sobie zakomunikować, że rakietą radziecką osiągnęła powierzchnię Księżyca. Jest to niezwykle zwycięstwo, które stawia Związek Radziecki na czele wyścigu o zdobycie przestrzeni międzyplanetarnych.

W kilka godzin później sir Kenneth Gathland, wiceprzewodniczący Brytyjskiego Towarzystwa Międzyplanetarnego, oświadczył, że staliśmy się świadkami historycznego momentu w dziejach ludzkości...

Nadchodzące z całego świata opinie uczonych stwierdzają jednoznacznie, że trafienie z odległości 379.000 kilometrów do ruchomego celu wskazuje na to, że uczeni radzieccy opanowali do perfekcji zagadnienie zdalnego kierowania raketami kosmicznymi.

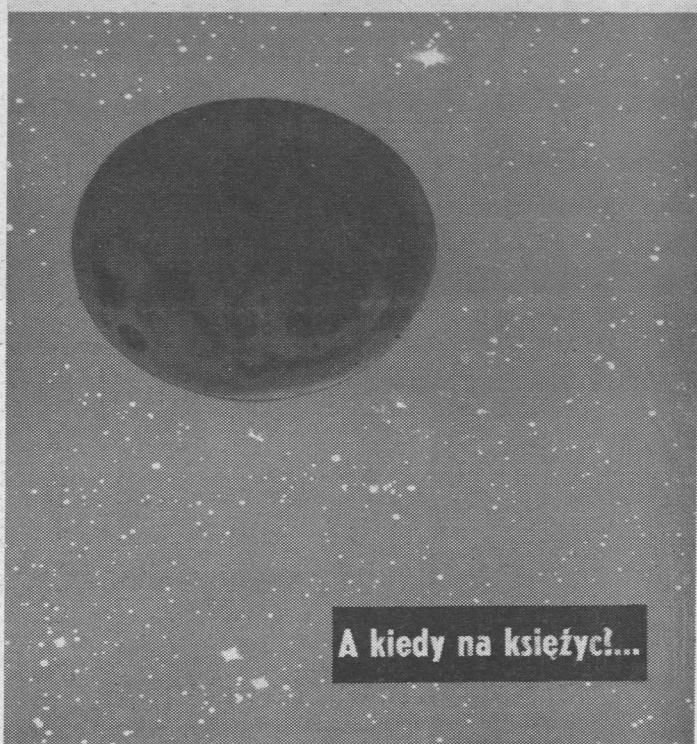
Sto pięćdziesiąt lat minęło zaledwie od chwili rozwoju mechanizacji, sto lat minęło od fantastycznych wizji wielkiego francuskiego pisarza Juliusza Verne, pięćdziesiąt lat od lotów pionierskich lotnic-

two jak Santos Dumont i Oliver Wright, gdy oto pojazd międzyplanetarny zbudowany przez człowieka na Ziemi, kryjący w swoim wnętrzu nowoczesne laboratorium, mknie w przestrzeni międzyplanetarnych po wytkniętej przez człowieka drodze i po z góry określonej ilości godzin, osiąga swój fantastyczny cel — Księżyc, inną planetę, zdobycie której było od wieków marzeniem ludzkości.

Z chwilą wylądowania radzieckiego pojazdu kosmicznego, bo przecież nie ulega wątpliwości, że to, co dziś nazywamy „Lunnik II”, jest właśnie prototypem przyszłego pojazdu, który poniesie w swoim wnętrzu człowieka, osiągnięcie innych planet jak Mars czy Wenus przestaje być mrzonką, przestaje być tematem fantastycznych powieści, lecz realną sprawą najbliższych lat. Jeżeli bowiem w dwa lata zaledwie od chwili wystrzelenia w przestrzeń kosmiczną pierwszego satelity, geniusz ludzki potrafił wystrzelić i umiejscowić na powierzchni Księżyca pojazd, to wszystko wydaje się wskazywać na to, że sprawa komunikacji międzyplanetarnej, sprawa zdobycia przez człowieka innych planet i gwiazd jest już tylko sprawą bardzo krótkiego czasu.

Uczeni wszystkich bez wyjątku narodów zgodnym chórem winszują wspaniałego, przełomowego w dziejach ludzkości osiągnięcia radzieckiego. Za jednym bowiem zamachem wola ludzka potrafiła przełamać panujące w naturze prawa Keplera i Newtona o ruchu i przyciąganiu, potrafiła poprowadzić z powierzchni Ziemi, po wytkniętej drodze, przy pomocy elektroniki, laboratorium zawierające przyrządy naukowe o wadze 390 kilogramów przez przestrzeń międzyplanetarną.

Wola człowieka sprawiła, że rakietą osiągnęła szybkość wyzwala ją od siły przyciągania ziemskiego, a wynoszącą 11 kilometrów 200 metrów na sekundę, że lot jej był przez cały czas korygowany z powierzchni Ziemi, że człowiek wbrew kardynalnym prawom Keplera i Newtona, o których wyżej pisaliśmy, całkowicie panował nad jej ruchem w kosmicznych przestrzeniach.



Dwa lata temu postawiliśmy pytanie. Dziś mamy już odpowiedź.

Geniusz człowieka sprawił, że potrafi on z niesłychaną dokładnością osiągnąć matematyczny cel, że potrafi regulować działania potwornych sił poruszających raketę, że wreszcie dzięki skonstruowaniu niezwykle precyzyjnych urządzeń elektronicznych jedno naciśnięcie małego guziczka na tablicy rozdzielczej zmienia bieg masy ważącej setki ton, masy ruchomej dążącej do ruchomego celu.

Najpiękniej może ocenił olbrzymie osiągnięcie uczonych radzieckich francuski uczyony Andre Labarthe pisząc w wielkim paryskim dzienniku „France-Soir”:

„Aby poprowadzić raketę do największego zwycięstwa naszego wieku, dziesiątki i setki superradarów i teleskopów na terenie Związku Radzieckiego przekazywało trasę lotu, która następnie obliczana w potężnych maszynach elektronowych pozwalała korygować go i naprowadzić na cel. W ten sposób uczeni radzieccy mogli z niesłychaną wprost dokładnością przewidzieć czas i miejsce lądowania rakiety. Oczywiście wydarzenia są tak bezsporna, że musi przekonać najbardziej nieufnego człowieka. I dlatego z olbrzymią dumą, która przewyższa naszą dumę narodową, podziwiamy mistrzostwo tych, którzy poprowadzili pocisk kosmiczny, kosmiczne laboratorium w pierwsze okolice Nieznanego. Nie chodzi tu przecież tylko o astronautykę. Nowa technika czerpie ze skarbów wszystkich nauk, wszystkich wieków, opiera się na osiągnięciach metalurgii, matematyki, chemii i elektroniki.

„Ziemia stała się dziś już tylko centralnym dworcem dla astronautów, stała się jedną z prowincji Wszechświata, który zdobywa geniusz człowieka.”

W zakończeniu swego pięknego artykułu Andre Labarthe wyraża nadzieję, że wielkie osiągnięcia uczonych radzieckich scementuje przyjaźń między narodami, którym wspaniała rozwój współczesnej nauki gotuje wielką przyszłość.

13 września 1959 roku człowiek zdobył Srebrny Glob, zdobył Księżyc. Niech to wielkie osiągnięcie będące pierwszym krokiem wstąpienia człowieka w przestrzeń Wszechświata, stanie się fundamentem światowego pokoju.



Poszczególne fazy podróży kosmicznej według rysunku „France-Soir”.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

UTWORZENIE KOMITETU dla badań spraw rozbrojenia ogłoszono w komunikacie wydanym równocześnie w Paryżu, Waszyngtonie, Moskwie i Londynie. Do komitetu tego wchodzi przedstawiciele pięciu krajów socjalistycznych: ZSRR, Polski, Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji oraz pięciu krajów kapitalistycznych: St. Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii, Włoch i Kanady.

ZIMOWY kolejowy rozkład jazdy wchodzi w życie od 4 października. Na wielu połączeniach skraca się czas przejazdu od 15 do 60 minut.

GEN. DE GAULLE odbędzie podróż po departamentach Nord i Pas-de-Calais w dniach 24-27 września, odwiedzając szereg miejscowości.

PONAD 40.000 osób zginęło w wypadkach samochodowych w roku 1957 w 16 państwach europejskich. Jest to o 30 procent więcej niż w roku 1953. W roku 1958 obliczenia nie są jeszcze ostateczne, ale prawdopodobnie wypadki śmiertelne były mniej liczne.

FILM „NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI” reżyserii R. Vadima nie otrzymał pozwolenia na wyświetlanie poza granicami Francji. Stowarzyszenie pisarzy zaprottestowało przeciw tytułowi tego filmu wziętemu ze znanej powieści Laoclos, której film jest dowolną i przeniesioną we współczesne nam czasy przeróbką.

SALON RADIA I TELEWIZJI został otwarty 10 bm. w Paryżu i będzie trwał do 21 września. Można na nim zobaczyć najnowsze zdobycze techniki w tych dwu dziedzinach.

DWIE PŁASTIKOWE ZASTAWKI chirurgiczne konieczne dla uratowania 6-letniego dziecka, a nie do nabycia we Francji, zostały sprowadzone w możliwie najkrótszym czasie z Filadelfii dzięki solidarnej pomocy lotnictwa amerykańskiego, angielskiego i francuskiego.

JEDEN DO TRZECH miesięcy więzienia i 100-500 tysięcy franków grzywny przewiduje się za kupno i sprzedaż towarów bez faktury.

15-TOMIŚCIEZNE słońiatko ofiarowane przez premiera Kongo księcia Fulberta Youlou prezydentowi Eisenhowerowi przy okazji jego podróży europejskiej przybyło samolotem na lotnisko Orly.

TEGOROCZNY URODZAJ zbóż jest bardzo duży. Zbiory pszenicy na 1 września osiągnęły rekordową liczbę 116 milionów kwintali, wina będzie 55.770.000 hektolitrow.

830 WYSTAWCÓW, 76 firm samochodowych, z tego 23 angielskich, 15 amerykańskich, 14 francuskich, 13 niemieckich, 8 włoskich, 1 holenderska, 1 szwedzka i 1 czeskosłowacka uczestniczy w tegorocznym paryskim salonie samochodowym, którego otwarcie nastąpi 1-go października.

WEDŁUG OSTATNICH obliczeń statystycznych ludność Algierii wynosi: 8.850.000 muzułmanów, 1.025.000 nie-muzułmanów, razem 9.875.000.

PRZY OKAZJI otwarcia „Międzynarodowego Tygodnia Skóry” podano do wiadomości, że ceny obuwia na rynku międzynarodowym poszły w górę o 25 do 30 procent.

DOTYCHCZASOWY REKORD przepłynięcia kanału La Manche między Francją i Wielką Brytanią wynoszący 13 godzin 33 minuty został pobity. Adwokat brazylijski Abelio Couto przepłynął tę przestrzeń w ciągu 12 godzin 49 minut i 40 sekund.

BONN

DWIE PARTIE polityczne: prorządowa partia niemiecka i opozycyjna partia wolnych demokratów zwróciły się z żądaniem do rządu, aby w związku z objęciem władzy przez nowego prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej zostały wstrzymane wszystkie dochodzenia przeciwko dawnym zbrodniarzom wojennym.

NOWY PREZYDENT Niemieckiej Republiki Federalnej Lübke objął urządowanie 16-go września.

BERLIN

W RAVENSBRUECK w Niemieckiej Republice Demokratycznej w miejscu hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, w którym zginęło 92.000 ludzi odsłonięto pomnik dla uczczenia pamięci ofiar. W uroczystościach wzięły udział delegacje 20 krajów. Delegacja francuska liczyła 200 b. deportowanych.

NEW YORK

69 SPRAW znajduje się na porządku dzien-

nym sesji ONZ, która rozpoczęła się 16-go września.

RADA BEZPIECZENSTWA ONZ uchwaliła 10 głosami przeciw jednemu wysłanie do Laosu podkomisji, która ma zbadać sytuację na miejscu. Równocześnie rząd Laosu zawiadomił, że wszelkie działania wojenne ustały i w kraju panuje spokój.

MOSKWA

RADZIECKI ATOMOWY ŁAMACZ LODÓW „Lenin” odbył swą pierwszą samodzielną podróż opuszczając doki w Leningradzie.

WYSWIETLENIE równoczesne filmów „Marty” w Moskwie i „Leca żurawie” w Waszyngtonie zainauguruje 10 listopada wymianę filmów między obydwoma krajami.

BERNO

KANDYDACI na samobójców w Szwajcarii mogą zatelefonować do instytucji zwanej „Anonimowi samobójcy”, gdzie otrzymają rady i pouczenia, które będą mogły uchronić ich od desperackiego czynu.

WASZYNGTON

POCISK TYPU „ATLAS” wyrzucono w St. Zjednoczonych wraz z kabiną przestrzenną, podobną do tej, którą przewiduje się do wystrzelenia ludzi w przestrzeń międzyplanetarną. Pocisk miał osiągnąć wysokość 160 km., jednak próba udała się tylko częściowo. Kabiną spada do morza nie osiągając tej wysokości, ale nie została uszkodzona.

SZTUCZNY CZŁOWIEK elektrony będzie „pracował” w zakładach elektronowych w Los Angeles. Przenosi on przedmioty swymi stalowymi „palcami” i „widzi” oczyma utworzonymi z kamer telewizyjnych.

NUREK AMERYKAŃSKI przebywał przez 100 godzin w wodzie na dnie basenu w wygodnych warunkach zabierając z sobą fotel, materac, lampkę elektryczną i karty do gry.

LONDYN

TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE sta-

KSIĘŻYC i ODPRĘŻENIE

DZIEN 13 września 1959 roku będzie ważną datą w historii ludzkości. W dniu tym rakieta wyrzucona przez Związek Radziecki osiągnęła Księżyc. Wszliśmy w nową erę, którą można by nazwać erą kosmiczną. Pierwszy decydujący krok w kierunku komunikacji międzyplanetarnej został zrobiony. Człowiek będzie mógł opanować nie tylko Ziemię ale i inne planety.

Wrażenie, jakie wywołał na całym świecie radziecki „Lunik II”, jak go popularnie nazywają we Francji, jest olbrzymie. Nawet ci, którzy początkowo odcierali złośliwą próbę radziecką, uważając ją za wyczyn propagandowy przed wizytą premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, musieli przyznać epokowe znaczenie tego wydarzenia.

„Wyprawa bez precedensu” — pisze w tytule dziennik „Figaro”. Wszyscy podkreślają niezwykle poziom nauki radzieckiej, najwyższy w tej dziedzinie na świecie. Pozwolił on na osiągnięcie wyczynu, na który nie mogły się jeszcze zdobyć Stany Zjednoczone.

Zdumienie wywołuje dokładne uprzednie określenie terminu przybycia rakiety na Księżyc, które sprawdziło się co do minuty. Zwraca się uwagę, że umiejętność dysponowania pociskami z dala kierowanymi doszła w Związku Radzieckim już do pełnej doskonałości. A przede wszystkim opanowanie i wykorzystanie sił wyzwoleń przez człowieka piętnaście lat temu poszło olbrzymimi krokami naprzód i to, jak w tym wypadku, także w dziedzinie pokojowego rozwoju ludzkości.

Jakże daleko jesteśmy od pierwszych bomb atomowych!

Oczywiście dalszy rozwój myśli ludzkiej i nauki byłby znacznie szybszy i owocniejszy, gdyby na świecie zapanował trwały pokój i gdyby poszczególne kraje mogły współpracować z sobą w tym zakresie. Premier Chruszczow wyraził nadzieję, że kraje, które mają osiągnięcia w dziedzinie międzyplanetarnej będą mogły z sobą współpracować. Do tego jednak potrzeba usunąć napięcie międzynarodowe i skończyć z zimną wojną.

Na wizytę premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, a następnie prezydenta Eisenhowera w Związku Radzieckim opinia światowa patrzy właśnie jak na punkt zwrotny w stosunkach międzynarodowych, na początek dialogu radziecko-amerykańskiego, który może doprowadzić do unormowania stosunków między Wschodem i Zachodem, do utrwalenia pokoju na świecie i pokojowego współzawodnictwa dwu systemów politycznych.

Przed wyjazdem Chruszczowa do Waszyngtonu prasa radziecka życzyła mu powodzenia w jego podróży czyniąc go rzecznikiem całego obozu socjalistycznego. Ze swej strony prezydent Eisenhower wyraził nadzieję, że „rozmowy z Chruszczowem pozwolą na postęp w kierunku odprężenia”. Prasa amerykańska nazywa wizytę Chruszczowa „największym wydarzeniem ostatnich lat” lub „podróżą historyczną”. Taka jest też opinia większości społeczeństwa amerykańskiego. Wprawdzie były tam próby zakłócenia atmo-

je się coraz bardziej prawdopodobny. Według obliczeń dziennika „Times” koszty jego budowy zwróciłyby się w ciągu stu lat. Podróż pociągiem z Londynu do Paryża trwałaby cztery godziny. Drogi samochodowej nie przewiduje się. Samochody transportowane byłyby na platformach kolejowych.

KONSERWATYŚCI będą mieli przewagę nad Partią Pracy w wysokości 5,5 procent — takie są przewidywania co do wyników wyborów do parlamentu według badań opinii publicznej dokonanych przez Instytut Gallupa. Wybory wyznaczono na 8 października.

CYPR

SPISEK na życie arcybiskupa Makariosa i 50 jego współpracowników został wykryty dzięki przejęciu poufnego listu wysłanego z Aten. Wśród osób zagrożonych spiskiem znajdowało się wielu członków rządu utworzonego na Cyprze przez układ podpisany w Londynie.

KAIR

100 TYSIĘCY ludzi manifestowało na ulicach Kairu przeciw francuskiemu projektowi prób bomby atomowej na Saharze. Manifestacja odbyła się na wezwanie obradującej w Kairze konferencji krajów Afryki i Azji.

ANKARA

SPECJALIŚCI 40 krajów zbrali się w Konstantynopolu aby wymienić swe doświadczenia i ustalić plan walki z gruźlicą na całym świecie.

SYDNEY

SZALENIEC, który rzucił się z siekierą na publiczność w kinie w Sydney, wywołał ogólną panikę. 16 osób zostało rannych, w tym dwie śmiertelnie.

WIEN

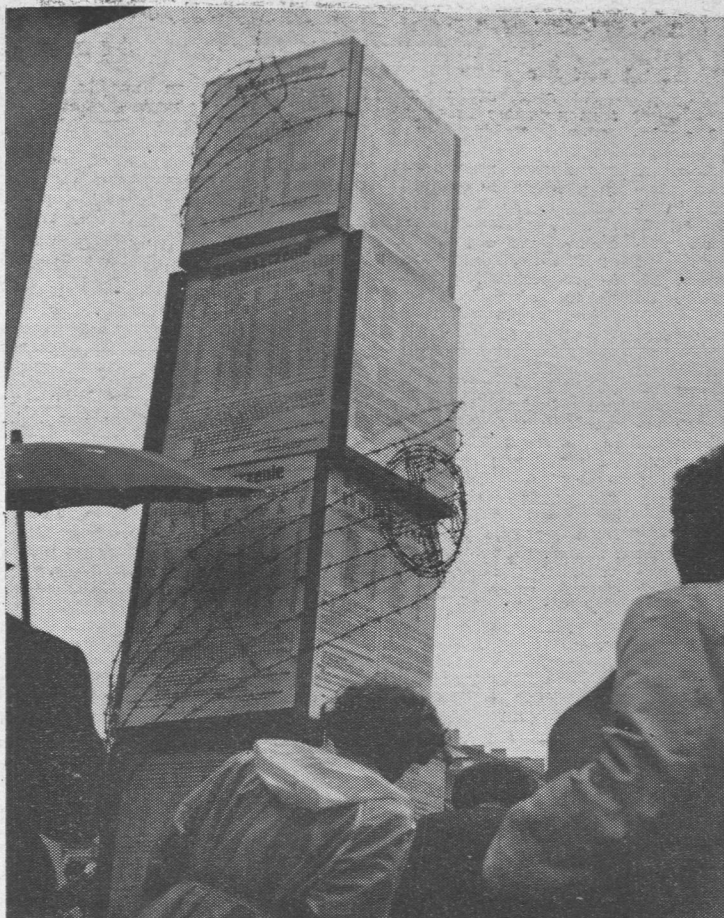
AUSTRIA oficjalnie postawiła kandydaturę Wiednia na przyszłą wystawę światową w roku 1967. Wystawa ta miałaby się odbyć pod hasłem „Praca i odpoczynek”.

sferę wokół wizyty premiera Chruszczowa i to na gruncie międzynarodowym przez rozpoczęcie konfliktu wokół Laosu, który to konflikt od razu okazał się niezwykle poważną fikcją, jak i na gruncie wewnętrznym przez wystąpienie organizacji i polityków wrogich Związkowi Radzieckiemu. Próby te jednak nie zdołały zepsuć atmosfery i nie one nadały ton przyjęciu Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych.

Zaś co do rozmów politycznych, które będą tam przeprowadzone, to interesująca wydaje się opinia przywódcy angielskich labourystów Gaitskella, który był niedawno w Moskwie i rozmawiał między innymi z premierem Chruszczowem. Otóż Gaitskell oświadczył:

1) „Nie mam najmniejszej wątpliwości, że Rosjanie pragną układu co do doświadczeń atomowych i możemy go zrealizować przy kilku wzajemnych ustępstwach”. 2) „Co do sprawy strefy kontrolowanego rozbrojenia w Europie — stwierdziliśmy, że Rosjanie są jej wielkimi zwolennikami. Oświadczają oni tak jak my (to znaczy jak angielscy labourysty), że jest to najlepsze rozwiązanie problemu rozbrojenia niemieckiego”. 3) „W sprawie Berlina to chociaż istnieje wiele różnic w zasadach, sądzę, że możemy dojść do tymczasowego rozwiązania”.

Ten głos angielski uzupełnia nastroje polityczne istniejące wokół wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, wizyty rozpoczętej nazajutrz po osiągnięciu Księżycy przez radziecką rakieta.



W związku z dwudziestą rocznicą wybuchu wojny na ulicach Warszawy ustawione zostały plansze z dokumentami obrazującymi barbarzyństwo hitlerowskie oraz bohaterką walkę narodu polskiego z najeźdźcą.
Foto: W.A.F. — St. Syndoman.



Uczestnicy II Kongresu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w drodze na Plac Zwycięstwa
Foto: W.A.F. — J. Fjł.



Moment złożenia wieńca przez delegację wojskową na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.
Foto: W.A.F. — W. Zawadzki.

CISZA... Zamarł ruch w milionowym mieście. Jest godzina 15-ta 1 września 1959. Na wielkim placu przed Grobem Nieznanego Żołnierza tysiące ludzi zastygło bez ruchu. Wielka antywojenna manifestacja ludności stolicy rozpoczyna się. Przybyli na nią przedstawiciele wszystkich organizacji polskiego ruchu oporu, przedstawiciele żołnierzy polskich ze wszystkich frontów drugiej wojny światowej. Właśnie przed chwilą w uroczystym pochodzie przemaszerowali tu spod Pałacu Kultury i Nauki, w którego sali trwa ich kongres. W szeregach delegatów przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządowych, delegacje zagraniczne, członkowie władz Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu.

To stąd, z Warszawy, która pierwsza padła ofiarą faszystowskiego najazdu rozlegnie się raz jeszcze na cały świat głos naszego narodu: Nigdy więcej wojny. Nigdy więcej faszyzmu.

NIGDY WIĘCEJ



Fragment wiecu na Placu Zwycięstwa. Foto: W.A.F., W. Zawadzki.



Fragment wystawy ulicznej na skrzyżowaniu ulic Nowy świat i Alei Jerozolimskich. Foto: W.A.F. — St. Syndoman.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Deklaracja algierska

W chwili, kiedy robimy ten przegląd tygodniowych wydarzeń we Francji, deklaracja gen. de Gaulle'a w sprawie Algierii nie jest jeszcze znana. W chwili, kiedy czytelnicy będą czytali te słowa, jej treść będzie już ogłoszona. Treść ta do ostatniej chwili trzymana była w ścisłej tajemnicy poza ogólną tendencją streszczającą się w pacyfikacji Algierii i samostanowieniu ludności.

W ogólnym nastroju oczekiwania algierscy ultrasi wypowiedzieli się już z góry przeciw liberalnym elementom tej deklaracji. W kołach opozycji zaś zachowywano pełny sceptycyzm uważając, że deklaracja ta jest tylko aktem obliczonym na zrobienie wrażenia na arenie międzynarodowej i w Algierii, ale że w istocie niczego nie zmieni w toczącej się w Algierii wojnie.

Tymczasem sprawa algierska i nowy, nieogłoszony jeszcze plan jej rozwiązania zaabsorbowały całkowicie sesję rady wykonawczej Wspólnoty, która odbyła się w Pałacu Elizejskim w Paryżu. Dwunastu szefów krajów Wspólnoty gen. de Gaulle przedstawił swój plan algierski i zdołał uzyskać dla niego ich poparcie. Sprawa Algierii tak przysłoniła inne problemy na tej sesji, że nawet spór między zwolennikami federacji i konfederacji pozostał w cieniu i nie przybrał ostrej formy.

Jak wiadomo w ramach Wspólnoty istnieją dwie tendencje. Jedną reprezentowała przez Houphouët-Boigny (Wybrzeże Kości Słoniowej) — federacji w ścisłej łączności z Francją i z całkowitym uzależnieniem od centralnej władzy w Paryżu. Druga — reprezentowana przez Modibo Keita (Sudan i Senegal połączone w republikę Mali) — konfederacji niezależnych państw w luźnej formie przypominającej angielski Commonwealth i w dalszej perspektywie zmierzającej do pełnej niepodległości.

Choć spór ten na sesji został zlagodzony, Modibo Keita po powrocie do swego kraju oświadczył, że Mali będzie dążyło do niepodległości i że myśli uzyskać ją raczej drogą rokowań z Francją niż drogą nowego referendum.

Poza tym gen. de Gaulle uzyskał na Radzie wykonawczej aprobatę prób z bronią atomową na terenie Sahary, czemu sprzeciwiała się jedynie państwa, których rzecznikiem był Modibo Keita.

Co do sprawy Algierii to kilku szefów rządu krajów Wspólnoty w wywiadach prasowych stwierdziło, że nie ma powodu, żeby Algieria nie miała tych samych praw co każdy z krajów Wspólnoty. Z drugiej strony poparcie dla FLN w przeddzień deklaracji gen. de Gaulle'a wyraził Maroko i Tunis.

Król Maroka Mohamed V przyjął na audiencji ministra tymczasowego rządu algierskiego Mehri. Rzecznik pałacu królewskiego oświadczył w związku z tym, że król okazał zainteresowanie, które żywi dla problemu algierskiego i „na końcu rozmowy ponowił min. Mehri jego rządowi i ludowi algierskiemu swoje całkowite poparcie dla sprawy, której bronią”.

Zaś prezydent Tunisu Bourguiba powiedział w wywiadzie prasowym: „Popieramy walkę ludu algierskiego. Proponowałem Francji ustąpienie jej bazy w Bizercie, w zamian za co dałaby ona niepodległość Algierii. Ponieważ Francja nie odpowiedziała na tę propozycję, uważamy, że armia francuska jest obecna w tej bazie wbrew woli rządu tunezyjskiego. Dlatego będziemy walczyć z koncepcją obecności wojsk francuskich w tej bazie i żądać ich ewakuacji. Będziemy popierać walkę ludu

algierskiego przeciw kolonializmowi francuskiemu ponieważ 98 procent ludu algierskiego popiera nowy rząd algierski”.

Zwyzka cen

Cała prasa odnotowała alarmujące zjawisko dalszej zwyzki cen. Ceny detaliczne wzrosły w ciągu sierpnia o 0,5 procent. We wrześniu dała się zauważyć dalsza zwyzka, którą częściowo tłumaczy się posuchą. Poszły w górę jaja i produkty mleczne, jarzyny i owoce, a także niektóre artykuły przemysłowe jak gospodarce, obuwie i tak dalej. Są to wszystkie artykuły pierwszej potrzeby i zwyzka ich cen odbija się bezpośrednio na poziomie życia ludzi pracy. Stąd spodziewane są dalsze żądania podwyżki płac ze strony związków zawodowych. Również ustalone minimum wynagrodzenia czyli SMIG będzie musiało być podwyższone.

Rząd obawia się by ten ruch cen i płac nie wpłynął ujemnie na sytuację gospodarczą. Wydano szereg zarządzeń mających zapobiegać podwyżce cen niektórych artykułów. Z drugiej strony rząd broni się przeciwko podwyżkom płac, choć tu i ówdzie — jak np. w wypadku pracowników przemysłu wojennego — musiał ustąpić godząc się na podwyżkę o 5 procent.

Nawet pisma prorzadowe stwierdzają trudną sytuację w tej dziedzinie. Np. „Figaro” pisał: „Polityka gospodarcza prowadzona przez całość rządu nie zawsze jest dobrze określona i zharmonizowana. Jednakże jest rzeczą pewną, że w każdym razie gra cen będzie tej jesieni sprawą bardzo delikatną, nawet jeżeli ma się słusze powody mieć nadzieję uniknięcia fatalnych skoków”.

Dodajmy przy tej okazji, że kongres b. kombatanów uchwalili dalsze domaganie się przywrócenia cofniętej w roku ubiegłym renty bez względu na wiek i dochody.

Trudności szkolne

Początek roku szkolnego w szkołach podstawowych i średnich 15 września dał okazję do szeregu obliczeń i konfrontacji z trudnościami w tej dziedzinie. W tym roku szkoły państwowe przyjęły 7.659.000 uczniów, szkoły prywatne 1.750.000. Jeżeli do tego doda się liczbę studentów uniwersytetów, którzy rozpoczynają naukę 1 października, osiągnie się liczbę 9.618.000 „szkolnej ludności” we Francji. Jest to o 400.000 więcej niż w roku ubiegłym.

Przy takim napływie młodzieży powstały liczne trudności wskutek złego wyposażenia szkolnictwa. Są to przede wszystkim trudności lokalowe. Choć w szkolnictwie podstawowym oddano do użytku w tym roku 12.510 nowych klas, jest to jeszcze za mało. Wiele lokal jest przestarzałych i improwizowanych.

Zwłaszcza w rejonie Marsylii i Paryża braki pod tym względem są duże. Np. w Montrouge są klasy w piwnicach i łazienkach. Brak jest 7.400 nauczycieli.

Również w szkolnictwie średnim sytuacja nie jest dobra. I tu brak lokal, a w niektórych zakładach rok szkolny będzie mógł się rozpocząć dopiero 1-go października, gdyż lokale nie są jeszcze wykończone. Wielu uczniów nie będzie mogło znaleźć miejsca w szkołach. W całości szkolnictwo potrzebuje wiele kredytów, które trudno jest zdobyć w budżecie państwowym.

LIST Z KRAJU

Mój Kochany!

Najpierw było 500 parlamentarzystów z całego świata, potem 1000 delegatów na Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a teraz 60.000 chłopów ze wszystkich polskich województw. I to wszystko w ciągu dwóch tygodni! Strach pomyśleć co to będzie dalej.

60.000 chłopów przyjechało na Centralne Dożynki do Warszawy i okupowali ją bez reszty. Warszawiacy bili się o zaproszenia na stadion X-lecia (mieści 100 tysięcy), ale tylko najwzrostli dostali je. Reszta musiała oglądać uroczystości przez telewizję. Szkoda, że nie mamy jeszcze kolorowej telewizji, bo w biało-czarnej — uroczystości, niesłychanie barwna (stroje ludowe!) dużo straciła. Ale i tak widok był niezwykły, a tłumy, wypełniły stadion aż do ostatniego 100.000-nego miejsca, zamiast, jak zazwyczaj,

Ze szczerością mówił o wspólnego ze spółdzielczością produkcyjną (ziemia, plony, zabudowania itd. pozostają indywidualną własnością chłopów), a pozwalają na uzyskanie przez wszystkich lepszych plonów.

Rozpisałem się o tej sprawie, mój drogi, szeroko, ponieważ jest to chyba w tej chwili jedna z najważniejszych spraw ekonomicznych w Polsce. Wobec tego, że rok obecny nie był zbyt urodzajny, sprawa ta jeszcze bardziej rzuca się w oczy. I rzuca się w oczy dysproporcja między rozwojem rolnictwa a rozwojem przemysłu. Jeśli przemysł nasz pędzi naprzód, powiedzmy, jak samolot odrzutowy, to rolnictwo idzie naprzód, jak bryczka, zaprzęgnięta w konie. Może trochę przesadziliśmy, ale coś w tym jest. Ot, weźmy chociażby naszą wystawę w Moskwie. Nie wiem, czy czytałeś o tym, jak przyjeżdża polską wystawę przemysłową w Moskwie. Otwarta w tych

Wiesz Stachu, nie chodzi mi tu o streszczenie przemówienia Wiesława, ale o metodę, o system prawdy.



Podczas tegorocznych dożynek na stadionie Dziesięciolecia w Warszawie.

ryczeć: goal! goal! Sędzia — kalosz! — tym razem odśpiewały starą i dostojną pieśń:

„Przynosimy plon
W Gospodarza dom
Zeby dobrze plonowało —
Po sto korcy z morgi
dano —
Przynosimy plon
W Gospodarza dom”.

Gospodarzem dożynek był Władysław Gomułka. Uroczystość była bardzo piękna. Ale i najpiękniejsza uroczystość nie zmieni faktu, że z naszym rolnictwem jeszcze nie jest najlepiej. Mimo że niewątpliwie z roku na rok coraz więcej maszyn rolniczych i satacznych nawozów idzie na wieś, mimo to, że plony z hektara z roku na rok, powoli, ale wstają, jednakoż wieś nie nadąza w produkcji za przemysłem, a co za tym idzie, za potrzebami społeczeństwa.

A prawda w tym wypadku jest taka, że jak długo nasze rolnictwo nie będzie należycie zmechanizowane, jak długo ogół chłopów nie nauczy się korzystać ze współczesnych środków technicznych, które pozwalają z matki-ziemi wydobyć większe plony, jak długo wreszcie melioracja nie będzie przeprowadzona na wielu gruntach, tak długo rolnictwo będzie kulało i będzie pozostawało w tyle za osiągnięciami chłopów w krajach wysoko uprzemysłowionych.

Z kolei zaś, by móc zakupić kosztowniejsze maszyny (np. traktory) konieczne jest zrzeszenie się chłopów bo pojedynczo nie dadzą rady. Stąd rozwój kolektywów rolniczych, których uczestnicy wspólnie kupują i wspólnie korzystają z maszyn, z nowoczesnej techniki. Oczywiście, kółka te nie mają nic

dniach wystawa ściąga tłumy zwiedzających. A trzeba Ci wiedzieć, że ma nielada konkurencję. W tym samym niemal czasie była w Moskwie wystawa amerykańska i wystawa radziecka. Oba państwa — mocarstwa oczywiście wyprzedzają Polskę, która w stosunku do nich jest małym krajem. Ale niemniej moskiewski widz zwiedzający naszą wystawę, jest nią oczarowany i zdumiony, jak daleko przemysł Polski poszedł już naprzód. Bo to i prawda, skok w tej dziedzinie zrobiliśmy niewydaty.

Ale niewygodnie jest skankać, kiedy jedna noga jest mocna, umięśniona, a druga słaba i chuda. Dla utrzymania równowagi nie wystarczy tylko podczas skoków, konieczny jest równomierny rozwój obu nóg.

Catuję.
MARIAN

PIĘTNASTA ROCZNICA WYZWOLENIA LILLE

Dla uczczenia 15-iej rocznicy wyzwolenia Lille władze miejskie oraz zarządy organizacji kombatanckich zorganizowały uroczysty obchód w dniu 6 września. Wśród licznych delegacji i sztandarów obecny był poczet sztandarowy okręgu Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. W imieniu tej organizacji u stóp pomnika

poległych złożył wieniec p. prezes Poziemski.

Komunikat

Konsulat polski w NANCY podaje do wiadomości Polaków zamieszkałych w departamentach wschodniej Francji, że we wrześniu urzędowanie przedstawicieli Konsulatu odbędzie się w następującym terminie: 21 września w Metz, 25 września — w Mulhouse.



◆ Konferencja Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w Warszawie

Uczni z dwudziestu sześciu krajów wzięli udział w wielkiej konferencji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, odbywającej się w Warszawie. Głównym przedmiotem obrad było zastosowanie wielkich źródeł promieniowania w przemyśle, a zwłaszcza w przemysłowych procesach chemicznych.

◆ Wizyta duńskiego ministra Spraw Zagranicznych

Na zaproszenie polskiego ministra spraw zagranicznych, Adama Rapackiego, przybył do Polski z wizytą minister spraw zagranicznych Danii, p. Jens Otto Krag. W oświadczeniu, złożonym przedstawicielom prasy na lotnisku, stwierdził on między innymi: „Oba nasze kraje zgadzają się z tym, że uniknięcie nowej wojny jest rzeczą życia lub śmierci dla ludzkości i że nie wolno zaniechać żadnego środka zmierzającego do zachowania pokoju”.

◆ Oszczędności rosną

Prawie dziesięć i pół miliarda złotych wynoszą oszczędności, złożone w Powszechnej Kasie Oszczędności (PKO) w Polsce. W pierwszych ośmiu miesiącach tego roku na koncie oszczędnościowe PKO wpłynęło o 227 milionów złotych więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

◆ Górą młodzi!

196 tysięcy dzieci urodziło się w województwie zielonogórskim w ciągu ostatnich piętnastu lat. Zamieszkuje tam obecnie największa liczba młodych ludzi w porównaniu z innymi województwami w Polsce. 44 procent mieszkańców województwa zielonogórskiego — to dzieci i młodzież do lat 18.

◆ Muzeum w zamku wrocławskim

Muzeum archeologiczne i etnograficzne dla Śląska urządzone będzie w odbudowywanym zamku we Wrocławiu, zniszczonym podczas działań wojennych. Najstarsza, barokowa jego część pochodziła z 1717 roku. Obecnie trwają tam prace porządkowe oraz przygotowuje się plany techniczne. W budynku zamkowym oprócz Muzeum znajduje się biblioteka, archiwum i laboratoria archeologiczne oraz sale odczytowe.

◆ Uliczka z XI wieku odkopana w Kruszwicy

Prace archeologów przynoszą coraz więcej wiadomości o zamierzonej przeszłości ziem polskich. Na Dolnym Śląsku pod Legnicą odkryto osadę lużycką sprzed 2500 lat. Znajdowała się ona w pobliżu wsi Grzybiany nad jeziorem Koskowskim. Odkryto tam skupiska przepalanej gliny i odłamki ceramiki niemal identycznej, jak w słynnym Biskupinie — co pozwala przypuszczać, że wykonana została przez te same ludy. Znajdują się tam również konstrukcje drewniane i ślady domów mieszkalnych. Osada zajmowała teren 3-4 hektarów i, jak stwierdzono, było to grodzisko obronne. Na Opolszczyźnie w miejscowości Linice koło Opola znaleziono srebrną wagę do ważenia kruszczy.

W Krakowie podczas prac wykopaliskowych na Skałce stwierdzono, że pod fundamentami średniowiecznej zabudowy znajdują się pozostałości spalonej budowli drewnianej, kawałki naczyń, ozdoby brązowe i kości zwierząt, między innymi niedźwiedzia, jelenia, bobra sprzed 2500 lat. W warstwach jeszcze niższych natrafiono na ślady kultur tak zwanych neolitycznych sprzed przeszło 4 tysięcy lat — są to fragmenty naczyń i narzędzi kamiennych. Drewniano-kamienny wał w IX wieku, który był umocnieniem ob-

ronnym grodu, odkopano w Kaliszu. Natrafiono tam również na fragmenty świątyni wzniesionej prawdopodobnie przez Mieszka I — przy świątyni znajduje się stare cmentarzysko z tego okresu.

Wiele cennych odkryć przyniosły prace archeologów w Kruszwicy (województwo bydgoskie). Na Starym Rynku odsłonięto pozostałości starego grodu z początków VI wieku. W okolicach legendarnej Mysiej Wieży, gdzie w X wieku znajdował się gród legendarnych Popielidów i Piastów, odkopano 2,5 metrowej szerokości ulicę drewnianą z XI wieku oraz pozostałości domów i różne przedmioty codziennego użytku. Na rozległym cmentarzysku w grobach mieszkańców Kruszwicy z XII i XIII wieku znaleziono pierścienie i bogate kolie ze szklanych paciorków.

◆ Szczepienia przeciwko polio

Pięciokrotnie mniej zachorowań na Heine-Medina (polio) w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego zanotowane w tym roku w Polsce. W okresie największego nasilenia zachorowań, to jest od maja do połowy sierpnia na poliomyelit zapadło w tym roku niewiele ponad trzysta osób.

W najbliższych dniach rozpoczyna się dalsze szczepienia przeciwko tej chorobie. Wszystkie dzieci do lat siedmiu, szczepione już dwukrotnie, otrzymają obecnie szczepionkę po raz trzeci — doustnie.

W roku szkolnym 1959-1960 również metodą doustną zaszczepione będą wszystkie dzieci od klasy pierwszej do siódmej szkół podstawowych. Łącznie w tym okresie szczepieniami objętych zostanie 6 milionów 700 tysięcy dzieci i młodzieży. Dalsze plany Ministerstwa Zdrowia w tym zakresie przewidują stopniowe szczepienie starszych roczników młodzieży, a w przyszłości całej ludności Polski. Szczepienie dzieci w Polsce przeciwko chorobie polio jest obowiązkowe i bezpłatne.

◆ Domy dla studentów

Trzy nowe Domy Akademickie otrzymają w najbliższym czasie studenci wyższych uczelni w Poznaniu, Krakowie i Toruniu. Największy z nich wybudowano dla słuchaczy poznańskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Dom Akademicki na 240 osób otrzymają studenci krakowskiej Politechniki, natomiast w nowym Domu Akademickim, wybudowanym w Toruniu, mieszkać będzie trzystu studentów Uniwersytetu imienia Mikołaja Kopernika.

◆ Góralskie kozuszki jadą do USA

Z Podkarpacia do Stanów Zjednoczonych wysłane zostaną podhalańskie kozuszki. Wystawione na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich, spodobały się handlowcom amerykańskim — zawarto umowy i pierwsze 200 kozuszków damskich oraz 100 dziecięcych wysłanych zostanie w najbliższych dniach za ocean. Cała transakcja obejmuje 800 kozuszków. Wykonuje je 20 rzemieślników z Nowego Targu, Mszany i Starego Sącza.

◆ Telestacja na Świętym Krzyżu

Samodzielny ośrodek radiotelewizyjny na Świętym Krzyżu (województwo kieleckie) wybudowany zostanie w przyszłym roku. Wzniesiony tam będzie budynek telestacji i sześćdziesięciometrowy maszt antenowy. Zasięg nowej stacji telewizyjnej wyniesie 150 kilometrów.

◆ Urodziło się 30 łosi

Okolo 30 małych łosi urodziło się w tym roku w rezerwacie Czerwone Bagno (województwo białostockie). Rozległe obszary tego rezerwatu zamieszkuje obecnie okolo 150 łosi, ponad 40 borsuków, 70 kun leśnych, wiele gronostajów, pizmaków i wydr.

Król Jagiełło do mikrofonu



Pod groźnymi przyłbicami — roześmiane buzie harcerzy.

JAGIEŁŁO zgłosi się do mikrofonu, powtarzam... król Jagiełło do mikrofonu — ryczy głośnik...

Pomieszały się epoki — auta, komandosi, konie, hełmy, krzyżackie płaszcze...

Błyszczą zbroje, ktoś złamał miecz, król Władysław raz po raz zsuwa się z nieosiadłego rumaka.

Ale potem było jak u Sienkiewicza: „Na polu między Niemcami a armią królewską wznosiło się od strony Tannenbergu kilka odwiecznych dębów, na które powłazili chłopci miejscowi... Lecz prócz tej jednej kępy, całe to pole było puste, szare, przeraźliwie do obumarłego stepu podobne.

...Wtem wstał wichur. W tej również chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, piszczałek i całe skrzydło litewskie zerwało się na kształt niezmiernego stada ptactwa do lotu...”

A gdy opadł kurz i ustała błędna wrywa rzekł podkanclerzy Mikołaj:

Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa. Poczem wsiadł z trudem wielkim, dzwoniąc zbroją srebrzystą do samochodu i odjechał spocząć w cieniu namiotowego płótna w niedalekim Mielnie.

I wreszcie gdy przyszedł dzień piąty trudów rycerskich, zawiadnęli (o historii, przebac!) Malborkiem pacholkowo i ciury, kaci straszliwi, mni, pospólstwo wszelakie, rycerze znamienici i liczne dwory królewskie, dorodni Krzyżacy w takt rokendrofa po-



Król Jagiełło i królowa Jadwiga.

wiedli stateczne mieszczki, polskie białołowy...

A działo się to w Grunwaldzie, Mielnie i Malborku w cz...

sie Igrów i Ogólnopolskiego Złotą Instruktorów Zuchowych Związku Harcerstwa Polskiego A.D. 1959.

JAK się dowiadujemy o godzinie 0 minut 45 w dniu 18 września na Zamku Malborskim wybuchł pożar. Zalarmowano całe województwo, przybyła straż. Po czterech godzinach pożar udało się zlokalizować, ale jeszcze do godziny 10-tej rano nad zgłiszczami unosiły się dymy. Straty są znaczne. Spłonęła lewa strona zamku oraz fronton. W sumie — 4 tys. metrów kwadratowych zamkowych dachów. Straty liczy się na ponad 4 miliony złotych. Na szczęście ogień nie dosięgnął znajdującego się na zamku Archiwum Państwowego. Śledztwo w sprawie przyczyn pożaru trwa.

PRZEZ osiem dni, od 6 do 13 września, ulice Tuluzy przedstawiały niecodzienny widok. Grupy roześmianej młodzieży w malowniczych strojach narodowych paradowały ze śpiewem na ustach, zbierając uśmiechy i przyjazne gesty przechodniów. Hiszpanie i Włosi, Wietnamczycy i Szkoci, Jugosłowianie i Bułgarzy, Szwedzi i Czesi — przez ulice miasta przeciągał barwny korowód uczestników VII Międzynarodowego Festiwalu Kultury Studenckiej, w którym najliczniejszą, najbardziej różnorodną grupę stanowiła 130-osobowa delegacja polska. Zrzeszenie Studentów Polskich, skupiające między innymi ponad 100 studentów zespołów artystycznych, ma się czym pochwalić: obok 80-osobowego Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej, znalazły się tu, po raz pierwszy zagranicą: teatr satyryczny studentów łódzkich „Pstrąg” i orkiestra jazzowa warszawskiego klubu „Hybrydy”.

W środę 9 września kasy olbrzymiego teatru „Capitol” były obleżone. Nasz Zespół Pieśni i Tańca nie miał łatwego zadania: był to dzień narodowego święta Bułgarii i przed występem polskim, po znakomitym chórze studentów z Rzymu, ogniści Bułgarzy porwali publiczność swoją żywiołową hotą. Pełen tremy, siedziałem wśród przemitych francuskich przyjaciół z komitetu organizacyjnego i wolałem ich uprzedzić, że nasze tańce nie są może aż tak żywiołowe.

Ale obawy moje były najzupełniej płonne: zamaszty mazurek z miejsc podbił salę. Scena mieniła się bajecznymi kolorami strojów łódzkich, krakowskich, kurpiowskich. Radosny zapach tancerzy i śpiewaków udzielił się widzom, zanim jeszcze rozpostarto przed nimi pawie pióra tak różnorodnego polskiego folkloru. Raz po raz wybuchały żywiołowe wiyaty i brawa dla świetnie zestrojonej orkiestry, brawurowego chóru i zdumiewających tancerzy. „Nie widziałam jeszcze takiego entuzjazmu na tej sali!” — powiedziała mi z uśmiechem zachwytu uroczą Marie-José, która robiła nam honorarium domu z ramienia studentów Tuluzy. Zapytałam ją o to raz jeszcze po występie: „Czy mówi to pani zupełnie obiektywnie, na

Polscy studenci (i studentki!)

zrobili furorę w Tuluzie

zimmno?” „Obiektywnie — odparła — ale czy o Polakach można w ogóle mówić na zimmno?”

Jeśli dla publiczności francuskiej i międzynarodowej występ ten był takim przeżyciem, cóż dopiero mówić o miejscowej Polonii, która stawiała się w komplecie. Na sali było kilkudziesięciu rodaków z Tuluzy i okolic, kilkanaście osób przyszło po spektaklu za kulisy, aby podziękować warszawskiemu studentom za te niezapomniane wzruszenia. Potem wszyscy odwiedzający podejmowani byli przez zespół lampką wina na mieście.

— „Czuję się młodszy o dwadzieścia lat” — powiedział pan Stanisław Tomasik. Pod tym zdaniem podpisał by się mogli wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy jeszcze tej cyfry nie osiągnęli.

Po pierwszym spotkaniu przyszło drugie: nazajutrz szalenie wypełniona sala Capitolu (1.200 osób) gorąco oklaskiwała studentów z łódzkiego „Pstrąga”.

„Świat jest zielony”, tak się nazywa ostatni program tego ambitnego zespołu, zaprawionego w ostrej i dowcipnej satyrze politycznej. Tym razem w programie dominuje ton żartobliwie-liryczny. Piękne piosenki, finezyjne i chwytające za serce swoją młodzieńczą prostotą, współgrają ze scenografią poetycko-pastelową, z pantomimą wyrazistą i dyskretną zarazem.

Wszystko to, w połączeniu z nieodpartym urokiem i urodą dziewczęcej i chłopczej „Pstrąga”, sprawiło, że przegroda tekstu niezrozumiałego dla większości sali nie przeszkodziła w spontanicznym odbiorze klimatu i wdzięku tego widowiska. Studenci z występujących na Festiwalu bardzo

interesujących zespołów teatralnych z Nicei i Neuchatel (Szwajcaria) byli oczarowani i pełni uznania.

Zrozumienie obcojęzycznego i tak specyficznego teatru ułatwił międzynarodowej publiczności dowcipnie zredagowany tekst francuskiego programu, rozdane przed spektaklem.

Na Zespole Pieśni i Tańca i na „Pstrągu” nie kończą się polskie sukcesy festiwalowe. W kabarecie „Ramier” miłośnicy jazzu witali kapitalną orkiestrę warszawskiego klubu Hybrydy „Modern Dixielanders”. Zwłaszcza improwizację Zbyszka Namysłowskiego (puzon) i Bogdana Styczyńskiego (kornet) budziły żywiołową reakcję młodzieży. Orkiestra przygrywała również do tańca, nieraz do białego rana.

Licznym na festiwalu czarnym studentom, niezrównani w szybkich tańcach jazzowych, chwaliłi sobie bardzo temperament naszej orkiestry. Piękne dziewczyny, wszystkie ras i narodowości, szalały. A teraz wyobraźcie sobie całe to barwne towarzystwo, porwane rytmem poloneza na wieczorze polskim w Ramier!

Poloneza (z merem w pierwszej parze!) podziwiali także mieszkańcy Poix, gdzie Zespół Politechniki podejmowany był równie gorąco jak w Tuluzie. A w Luchon — gdzie mała scena teatru Casino zdawała się pękać od natłoku barw, tonów i tanecznej dynamiki! Wszędzie, nawet w Luchon, był wśród widzów Polacy, a mieszkający pod Tuluzą znakomity rzeźbiarz p. August Zamoyski, tak się zakochał w Zespole że pojechał razem z nami w Pireneje.

Dla uzupełnienia obrazu polskiego udziału w tym radosnym świę-

cie młodzieży trzeba jeszcze wspomnieć pokrótce o wielkim wrażeniu, które na uczestnikach Festiwalu wywarł pokaz polskich krótkometrażówek — prac studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

Filmy te, operujące śmiałą metaforą, skrótem, symbolem, celujące w grotesce, zaprawionej niekiedy makabrą — wywołały ożywione dyskusje. Zadeklamowały wielką swobodę poszukiwań artystycznych w Polsce i oryginal-

ności wyobraźni młodych twórców. Obecny na pokazie Rajmund Polański zebrał zasłużone brawa za swoich „Dwóch ludzi z szafą” (nagrada Festiwalu filmów eksperymentalnych w Brukseli). „La depeche du Midi” zamieściła obszerny wywiad z utalentowanym młodym filmowcem.

Piszę ten artykuł w klubie studentów Tuluzy przy rue des Lois, gdzie podejmowano nas ze szczególną serdecznością. Co chwila ktoś podchodzi, wymieniamy adresy, wrażenia, poglądy. Nie sprzyja to może samemu pisaniu. Ale wiem, czemu sprzyja z pewnością cała ta barwna, artystyczna i intelektualnie, impreza: wzajemne zrozumienie i porozumienie młodej generacji różnych krajów, poprzez wszystkie granice, geograficzne, historyczne i polityczne; zrozumienie wspólnej sprawy wszystkich — pokojowej przyszłości świata — oto co staje się tu codzienną prawdą, prawdą przyjaznego gestu i uśmiechu, prawdą słów i uczuć.

Tadeusz POLANOWSKI

Dzień francusko - polski na targach w Lens

Nawiązując do tradycji przedwojennych, podczas targów w Lens zorganizowano dzień francusko-polski.

Przez cały dzień na podium centralnym występowały zespoły taneczne i chóry z Nordu i Pas de Calais. Wystąpiły: zespół „Kujawiak” z Harnes z „Polką Trambłanką” i „Krzyżakiem”, zespół dziecięcy „Oberek” z Lens z „Polką Lubelską” i z „Polonezem”, zespół „Krakowiak” z Guesnain z „Krakowiakiem” oraz zespół „Mazur” z Somain z „Polką Lubelską”.

Tarce i piosenki cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że przed sceną nie można było znaleźć żadnego wolnego miejsca.

Podczas występów obecny był Konsul z Lille p. Wegner z

małżonką, p. Wartelle, prezes Stow. Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego oraz miejscowi działacze. Komitet organizacyjny wraz z firmą Ricard bardzo serdecznie przyjął młodzież biorącą udział w święcie polsko-francuskim.

W godzinach popołudniowych wszystkie zespoły taneczne razem z polskimi i francuskimi władzami udały się pod pomnik poległych miasta Lens, celem złożenia wieńców.

Na targach w Lens znajduje się również stoisko Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego. Stoisko to, jest ciągle oblegane przez miejscowych Polaków, którzy kupują polskie wyroby ludowe, płyty, cukierki oraz kosztują na miejscu polską wódkę i doskonałe kanapki.

WARSZAWSKIE SPOTKANIE Z REDAKTORAMI PRASY POLONIJNEJ

ZKILKUTYGODNIOWYMI wizytami w Polsce bawiło ostatnio wielu wybitnych przedstawicieli organizacji polonijnych i prasy polskiej ukazującej się zagranicą.

Przed opuszczeniem kraju podzielił się oni z przedstawicielami Tow. „Polonia”, dziennikarzami i gronem przyjaciół swymi wrażeniami z pobytu w Polsce i zamierzeniami na przyszłość.

Na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi trzech wybitnych dziennikarzy polonijnych ze Stanów Zjednoczonych: Zygmunta Stefanowicza, redaktora naczelnego „Naród Polski”, zasłużonego działacza polonijnego, seniora dziennikarstwa polskiego w Ameryce, redaktora naczelnego „Dziennika Chicagowskiego”, Józefa Białasiewicza oraz redaktora naczelnego tygodnika „Gwiazda Polarna”, Adama Bartosza — poety emigracyjnej znanejgo społecznika.

„Przemierzyłem Polskę, którą opuściłem 50 lat temu, wzdłuż i wszerz — powiedział red. Stefanowicz. Odczułem w pełni piękno kraju i serce jego mieszkańców, poznałem Polskę uspaniałą, która może imponować dzisiaj nie tylko Polakom. Zachowajcie mnie odbudowa kraju, we wszystkich dziedzinach.

Ze wzruszeniem patrzyłem na polską działkę zwiedzającą muzea i miejsca kultury narodowej. Uderzył mnie również pęd młodzieży polskiej do nauki i do czy-

tania książek oraz szybki wzrost kadry naukowej i inteligencji.

Mogłem stwierdzić — mówi dalej red. Stefanowicz — że wasi profesorowie reprezentują najwyższy poziom naukowy.

Polskę stać na to, aby w najbliższym pięćdziesięcioleciu była ona nie tylko jednym z najpiękniejszych krajów w Europie, ale i stosunkowo najbogatszym z krajów w Europie. Polonia amerykańska, jeśli chodzi o stronę ekonomiczną, materialną, może bardzo dobrze egzystować bez pomocy Polski lub kogokolwiek innego — mówi red. Stefanowicz. — Ale jeśli chodzi o życie duchowe, kulturalne, o podtrzymanie mowy polskiej, o życie moralne, to tu Polonia amerykańska naprawdę potrzebuje pomocy Polski. My chcemy widzieć Polskę silną, potężną. My nie chcemy wchodzić w politykę wewnętrzną Polski, bo to do Was należy”.

Red. Białasiewicz w swym przemówieniu stwierdził między innymi, że emigracja polska w Stanach Zjednoczonych żywo i serdecznie interesuje się „starym krajem”. Prasa polska w Ameryce włącza się do obchodów trzecieścieletniej rocznicy powstania prasy polskiej i sama w tym czasie obchodzić będzie uroczystości 100 rocznicę powstania pierwszego pisma polskiego w Stanach Zjednoczonych. Te dwie rocznice powinny stać się impulsem do ściślejszego nawiązania więzów dziennikars-

kich między prasą polonijną a prasą krajową, do zorganizowania wycieczek dziennikarzy z kraju do Stanów Zjednoczonych i odwrotnie.

Red. Bartosz dzieląc się z kolegami w kraju swymi wspomnieniami z trudnej i gorzkiej niekiedy pracy dziennikarskiej na obczyźnie powiedział m. in.:

„Urodziłem się w byłym zaborze austriackim. W tym okresie śpiewaliśmy uroczystie „Rolę” Marii Konopnickiej — „Nie rzu-

cim ziemi skąd nasz ród”. Ale zmuszeni byliśmy opuścić ziemię rodzinną zabierając ze sobą w daleki świat jedynie gorącą miłość do Ojczyzny i przywiązanie do języka polskiego.

Do pielęgnowania i zachowania tych sbarbów wśród wychodźstwa polskiego przyczyniła się w niemałej mierze pionierska praca prasy polskiej, ukazującej się na obczyźnie.

Warunki tej pracy były niezwykle ciężkie, bowiem bywało i tak,



Podczas spotkania w Warszawie przemawia red. Adam Bartosz.

"ŚLĄSK,, WYRUSZA ZA OCEAN

A WIĘC tym razem — za Ocean. Boston, Nowy Jork, Waszyngton, Chicago, Pittsburgh, Cleveland, Detroit, Buffalo, Montreal, Toronto — te i wiele innych jeszcze miast Stanów Zjednoczonych i Kanady odwiedzi podczas swego rozpoczynającego się w końcu września blisko trzy-miesięcznego tournée Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Organizację występów na kontynencie amerykańskim ujął w swe ręce „król impresariów” USA — Sol Hurok. Ta „firma” gwarantuje publiczności amerykańskiej, że polscy śpiewacy i tancerze reprezentują najwyższy poziom wykonawczy. Wspomnijmy, że to właśnie Hurok sprowadził do Stanów słynne zespoły radzieckie, które, gdzie tylko się pojawiły, szturmowo podbiły serca mieszkańców Nowego Świata.

Występy „Śląska” będą pierwszym wielkim pokazem polskiej kultury ludowej na ziemi amerykańskiej. To zobowiązuje. I choć w Koszęcinie — siedzibie zespołu — zawsze wrze benedyktyńska praca, okres poprzedzający wyjazd nacechowany był wzmożonym tempem pracy. Program występów dostosowany został do gustów tak przecież ogromnie różniczkowanej rasowo, narodowo-

ciowo i tradycjami kulturalnymi widowni amerykańskiej, — przy czym poważną rolę odegrał fakt, że wśród społeczeństwa USA znajduje się ogromna kolonia polska.

Jeśli chodzi o folklor polski przedstawione zostaną pieśni i tańce wszystkich regionów kraju. Kurtuazja wymaga, aby zespół dał również popis w języku narodu, udzielającym mu gościnę. Przygotowano więc także kilkanaście ludowych pieśni amerykańskich — indiańskich „cowbojskich” i murzyńskich „negro spirituals”.

Zespół, a zwłaszcza soliści, nie mało napocili się nad dostatecznym opanowaniem języka angielskiego. Końcowe próby wypadły jednak doskonale — śpiewacy mają niezwykle wyczulony słuch i wrodzone chyba zdolności lingwistyczne.

Historia zagranicznych wojaży „Śląska” mówi nam o licznych sukcesach ambitnego zespołu w ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Belgii i Francji. Zyczymy mu podobnych na ziemi amerykańskiej.

(tk)



Podczas prób „Śląska” do Koszęcina przybyła foto reporterka amerykańskiej agencji i uczyła dziewczęta i chłopców jak wymawiać po angielsku.

Zdjęcia: BOGDAN KRASICKI

Aleksander Kucharski polski malarz nad Sekwaną



Portret Luizy d'Esparbes.

WIELU z nas zwiędając słynne galerie malarstwa w Paryżu czy w Wersalu niejednokrotnie zapewne zwróciło uwagę na wiszące obok arcydzieł sztuki francuskiej przemiłe portrety polskiego artysty Aleksandra Kucharskiego. Być może również, że i nie każdy, choć zaintrygowany polskim nazwiskiem malarza, słyszał o nim cośkolwiek. Zapoznamy się więc pokrótce z jego sylwetką oraz działalnością. Żyjemy przecież na wychodźstwie i dobrze będzie jeśli od czasu do czasu przypomnimy sobie o naszych rodakach, którzy nie tylko zapisałi się dużymi zgłoskami w dziejach Francji czy innego kraju, ale i rozświetlili chlubnie imię Polski w świecie. Wróćmy jednak do artysty. Jako kilkunastoletni chłopiec rodem z Warszawy, wykazujący duże zdolności artystyczne, wysłany zostaje na studia do Paryża przez znanego mecenasa sztuk pięknych, ówczesnego stolnika litewskiego a późniejszego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Podczas 9-letnich blisko studiów w paryskiej Królewskiej Akademii malarstwa i rzeźby zdobywa Kucharski liczne nagrody i medale. W r. 1760 jest już laureatem wśród uczniów Akademii, zaś w trzy lata później otrzymuje tu

„Prix d'expression” za studium postaci ludzkiej. Jak informuje korespondencja młodego malarza ze Stanisławem Augustem oraz listy p. Geoffrin, paryskiej doradczyni i zaufanej agentki króla polskiego w jego interesach artystycznych, pragnieniem mecenasa było, aby jego pensjonariusz specjalizował się w monumentalnym malarstwie historycznym. Kucharskiemu jednak bliższe były „ładne, małe rzeczy”, modne wówczas pastelowe portrety oraz miniatury aniżeli duże płótna o historycznej tematyce. Zniechęciło to Poniatowskiego, który w r. 1767 cofnął artyście stypendium. Kucharski nie wrócił jednak do kraju i nadal pozostał w Akademii. Po upływie pewnego czasu utrwalił on tu sobie podstawy bytu. W jego klienteli artystycznej trafiał się jednak na Polacy. Jednym z nich był magnat Michał Wielhorski, wysłannik konfederacji barskiej do rządu francuskiego oraz Czartoryscy, którzy w roku 1774 bawiąc w Paryżu dali sportretować artyście dwie córki. Z usług Kucharskiego korzysta też Teofila Sapieżyna, żona krajczego litewskiego. Nie brakło też i innych osobistości polskich. Mając coraz to większe powodzenie artystyczne rzuca się Kucharski w wir paryskiego życia towarzyskiego. Jest częstym bywalcem modnych wówczas salonów towarzyskich, gdzie budzi zachwyt swym talentem i ogładą. Być może, że zdobył wówczas względy któreś z wysoko urodzonych kobiet zadowolonej ze swej podobizny wykonanej ręką naszego malarza, która z kolei poleciła go królewskiemu dworowi. Już bowiem w r. 1776 tytułuje się on „peintre de Monsieur le prince de Conde”. Popularność artysty-obokrajowca o trudnym do wymówienia a przez to stale przekraczanym nazwisku (Couarki?) rosła z dnia na dzień sprawiając, że danym mu było wreszcie wnieść swe sztalugi do gabinetów Tuileries czy też Trianonu. Jeden z jego francuskich biografów tak o nim pisze: „Żył z wielkimi panami w zbytku... Jak prawdziwy szlachcic, którym był. Prawda jego rysunku, blask kolorytu, prostota a jednocześnie dystynkcja, którą umiał nadawać swym postaciom połączone a najbardziej podchwyconym podobieństwem, zapewniły mu powodzenie,

które się wypowiedało niezmiernymi sumami”.

Na listę utworów Kucharskiego zostały wciągnięte liczne portrety dam z arystokracji francuskiej oraz najbliższej rodziny królewskiej. Szczególnie sporo konterfektów sporządził malarz dla królowej Marii Antoniny za co zyskał nawet tytuł jej nadwornego malarza. Po raz ostatni odwiedził on ją w sierpniu 1793 r. w więzieniu Conciergerie, gdzie po wybuchu Rewolucji przebywała, aby z narażeniem własnego życia wykonać jeszcze ostatni jej portrecik, którego nie miała już nigdy oglądać.

Rewolucja zadała ostry cios życiu i działalności Kucharskiego. Ubył mu cały świat paryskiej arystokracji, w którym się dotąd obracał, który był jego żywicielem i dzięki któremu zdobył sobie tak wielki rozgłos i popularność. Zył odtąd nasz wykolejony dworak na uboczu od głównego ruchu artystycznego i zmarł w biedzie dnia 5 listopada 1819 r. w Paryżu.

aw



Profesor St. Hadyna, dyrektor zespołu i profesorka Elwira Kamińska baletmistrz, przygotowują program na wielkie tournée zespołu.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

WARUNKI KONKURSU

Każda czytelniczka „Tygodnika Polskiego”, Polka lub osoba pochodzenia polskiego, mieszkająca we Francji może wziąć udział w konkursie. W tym celu należy wypełnić załączony kupon i razem ze swą fotografią przesłać do redakcji. Wszystkie fotografie nadające się do druku będą publikowane na łamach „Tygodnika”. Następnie po ogłoszeniu zdjęć nadesłanych na konkurs nasi czytelnicy wezmą udział w plebiscycie wybierając przy pomocy odpowiednich kart do głosowania, najpiękniejszą Polkę we Francji. Z kolei spośród 10 uczestniczek konkursu, na które padnie największa ilość głosów, jury konkursowe, powołane przez redakcję,

wyberze trzy laureatki, zdobywczynię pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody.

NAGRODY KONKURSOWE:
Pierwsze miejsce: Przejazd II-gą klasą kolei do Polski i z powrotem, lub równowartość pieniędzy.

Drugie miejsce: Nagroda wartości 10.000 franków.

Trzecie miejsce: Nagroda wartości 5.000 franków.

Ponadto 7 wyróżnień w postaci upominków

Przysyłajcie swe fotografie na konkurs!

Uwaga: Niezależnie od wypełnienia kuponu, prosimy podpisać fotografię na odwrocie imieniem i nazwiskiem.

KUPON KONKURSOWY

WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko

Adres

Wzrost

Waga

JAK POLACY SPĘDZAJĄ WOLNY CZAS ANKIETA „TYGODNIK

ANKIETA objętych było 135 osób w wieku od 18 do 60 lat, w tym 76 mężczyzn, 59 kobiet. Badania przeprowadzone były w największych skupiskach polonijnych: w departamencie Pas de Calais, we wschodniej Francji (rejon Nancy i Metz) oraz w mniejszym skupisku — w Ardenach.

38 z przeankietowanych kobiet zajmuje się wyłącznie domem, 21 pracuje zawodowo (2 robotnice, 3 krawcowe, 2 nauczycielki, 2 pielęgniarki, 5 urzędniczek, 7 ekspedientek).

Zawody przeankietowanych mężczyzn kształtują się następująco: 35 górników (węgla i rudy żelaznej), 29 robotników, 7 rolników, 5 inne zawody.

70 osób przybyło do Francji w latach 1928-1930.

36 urodziło się we Francji, 29 przybyło do Francji po drugiej wojnie światowej.

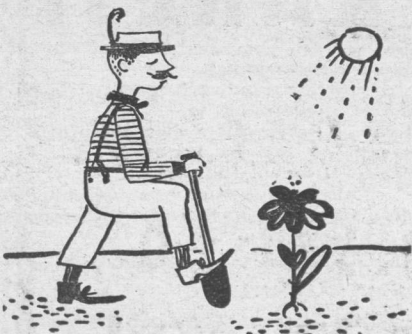
Mniej więcej wszyscy pracują osiem godzin dziennie. Czas wolny od pracy zawodowej o na ogół godziny od 17-18 wzyz, oraz soboty od południa, niedziele (lub np. w Ardenach niedziele i całe poniedziałki).

Inaczej wygląda jedynie rozkład wolnych godzin robotników we wschodniej Francji, którzy pracują na trzy zmiany, często w niedzielę i święta. Urlopy biorą ratami przez cały rok. W departamencie Pas de Calais i Ardenach czas urlopowy to miesiąc sierpień lub połowa lipca i pierwsze dni sierpnia. Trzy z przeankietowanych osób nigdy nie bierze urlopów: są to właściciele sklepów spożywczych.

Kobiety zajmujące się dziećmi i pracą domową uskarżają się, że nigdy nie mają prawdziwie wolnego czasu i nigdy nie mają urlopów (najczęściej, w przeankietowanych rodzinach, jest dwoje lub troje małych dzieci, zdarza się jednak siedmioro a nawet dziewięcioro dzieci w jednej rodzinie).

A oto jak spędzają Polacy wolny czas od zajęć zawodowych:

Ogród i hodowla



W czasie wiosny, lata i jesieni 72 procent przeankietowanych osób większość swojego wolnego czasu poświęca uprawie ogrodów oraz hodowli królików, kur i innego ptactwa.

Sport



26% uprawia sport (szachy, lekkoatletyka, piłka nożna, pływactwo, łowienie ryb, katch), w tym 1,5% jest mistrzami sportu, 3,5% należy do zrzeszeń sportowych.

21% stale kibicuje na meczach i zawodach sportowych.

Radio

65% przez cały czas swego pobytu w domu słucha radia, nie wybierając audycji. Największą popularnością cieszą się programy radia Luxembourg.

32% słucha radia wybierając audycje.

10% nigdy nie słucha i narzeka na sąsiadów, którzy otwierają głośniki zbyt szczerze.

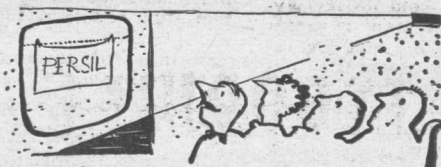
35% słucha regularnie audycji z Polski dla Polaków za granicą, skarżą się często na zły odbiór.

Telewizja



10% ogląda stale programy telewizyjne.

Kino



35,5% przeankietowanych osób nigdy do kina nie chodzi (wyłączając filmy polskie).

10% chodzi do kina 2-3 razy na tydzień.

15% co sobotę lub co niedzielę.

6% co dwa tygodnie.

11% jeden raz na miesiąc lub jeden raz na dwa miesiące, reszta ogląda jeden lub dwa filmy rocznie.

Wśród mężczyzn największe powodzenie mają filmy o wojnie, westerny i filmy „realne” to znaczy opowiadające życie prostych ludzi, nie upiększające go. Wśród kobiet filmy o fabule miłosnej lub jak to określiła jedna z nich „romantyczne, przynoszące ulgę”. Jeden z mężczyzn swoją niechęć do filmów miłosnych wyraził następująco: „lubię miłość ale w cztery oczy, a tak publicznie to mnie miłość żenuje”.

Przytłaczającą większość przeankietowanych osób (80%) chodzi na każdy film polski i odczuwa ciągły niedosyt polskich filmów.

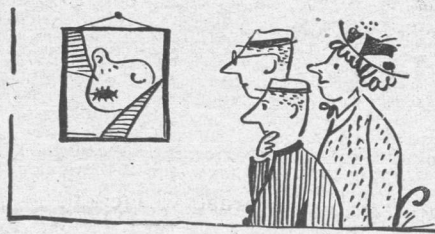
Uwaga: małżeństwa zawsze chodzą do kina razem. Rzadko się zdarza by mąż poszedł do kina bez żony i odwrotnie. Uważane to jest prawie za zdradę małżeńską.

Teatr

91% przeankietowanych osób nigdy w życiu w teatrze nie było. 6,8% było kiedyś w teatrze.

2,2% chodzi do teatru mniej więcej raz na pół roku: na operetki.

Uwaga: w rejonach gdzie przeprowadzona była ankieta nie ma teatrów stałych.



Ze 135 osób przeankietowanych tylko 3 (2,2%) chodzą na wystawy malarskie, a jedna (0,8%) chodziła kiedyś.

Koncerty

6 osób (5%) chodzi na publiczne koncerty z tego 4 (3,1%) na koncerty orkiestry dętej w parkach, 2 (1,5%) na koncerty symfoniczne.

Lokale publiczne

5% chodzi codziennie do kawiarni.

3,5% raz na tydzień (najczęściej jest to przywilej soboty lub niedzieli).

Reszta do kawiarni nigdy nie chodzi (stwierdzając, że to pochłania dużo „franków”).

Ankietowani ludzie, zwłaszcza kobiety, stwierdzają znaczny spadek pijaństwa wśród Polonii francuskiej).

ANKIETY dawno już zdobyły sobie uznanie i stają się coraz bardziej cenioną formą zawsze pewien realny obraz stanu badanej społeczności czy pomyśleć o wiedzy. Oczywiście im większa jest liczba przeankietowanych, tym bardziej wiarygodne są wyniki ankiety. „Tygodnik Polski” przedstawił wyniki przeankietowania 500 osób. Ankiety mówią mniej więcej w jaki sposób i w jakim celu spędzają wolny czas od pracy zawodowej.

Wszystkim osobom, które zechciały udzielić odpowiedzi na ankiety, bardzo serdecznie dziękujemy.

Zabawy taneczne i bale



13% przeankietowanych osób chodzi co sobotę lub co niedzielę na zabawy taneczne (są to osoby w wieku od 18-30 lat).

19% osób chodzi na zabawy noworoczne.

68% nigdy na zabawy nie chodzi.

Gry towarzyskie

10,5% gra w karty (tysiąc, oczko, belotte).
3% w bule.
2,2% w bilard.

Stosunki towarzyskie



78% osób utrzymuje ścisłe stosunki towarzyskie z rodziną odwiedzając się nawzajem i podejmując (zwłaszcza w święta).

10% osób żyje tylko w ścisłym gronie rodzinnym (np. matka, ojciec, córka, zięć mieszkający razem).

36% osób utrzymuje stosunki towarzyskie poza rodzinne, rzadko się jednak podejmując w domu, chyba tylko z okazji świąt i imienin.

Część osób utrzymuje stosunki tylko z Polakami, co jest w dużej mierze wynikiem nieznamości francuskiego.

WE FRANCJI CZAS PO PRACY TYGODNIKA POLSKIEGO

znanie w badaniach socjologicznych. Ostatnio
ma informacji również i w prasie. Dają one
danych rzeczy czy zjawisk, aczkolwiek zachow
nytek, wynikających z przypadkowości odpo
przeankietowanych osób tym bardziej adekwat
przeankietował 135 osób (żałując, że nie było
500 osób) ale w każdym bądź razie wyniki
b Polacy przebywający we Francji spędzają

udzielić nam odpowiedzi i pomogły nam w
nie tą drogą dziękujemy.

Ankieta przeprowadziła
J. KUKUŁCZANKA
Rys. B. PNIEWSKA

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW W MAŁŻEŃSTWACH

	Małżeństwo mieszane	Małżeństwo jednolite
Mówiący tylko po polsku	—	39
Mówiący tylko po francusku	27	6
Mówiący po polsku i po francusku	12	39

Niedziele

W lecie olbrzymia większość lu
dzi odpoczywa pracując w ogrodzie,
po południu wychodzi na spacer.
Niektórzy chodzą wieczorami do ki
na. Inni jeżdżą lub chodzą do rodzi
ny (lub do przyjaciół) z odwiedzi
nami, czasem (rzadko) do kawiarni.
Młodzież często spędza wieczory
niedzielne na zabawach. 27 osób wy
jeżdża autem na week'endy, 3 na
motorze. Kobiety zajmujące się do
mem i mające dużo dzieci twierdzą
że ich niedziele niczym się nie róż
nią od dni powszednich.

Wakacje



57% spędza wakacje w domu.
18% nad morzem (północnym).
9% za granicą (w tym 6% w
Polsce).
2% na wsi.
2% w górach.
9% u rodziny.
0,8% w Paryżu.

Uwaga: 69% udaje się na waka
cje pociągiem, 25% autem, 6% na
motorze.

Święta



83,5% osób spędza święta w ro
dzinie, w domu, przy stole.

11,5% osób spędza święta poza
domem (wycieczki turystyczne, me
cze, kino itp.).

Uwaga: prawie wszyscy obcho
dzą święta według tradycji polskich.
Nawet w małżeństwach mieszanych.

STOSUNKI TOWARZYSKIE WEDŁUG WIEKU

	18-30 lat	30-60 lat
Stosunki towarzyskie z rodziną:	31%	82%
Stosunki towarzyskie z sąsiadami	25%	11%
Stosunki towarzyskie z kolegami z pracy	45%	10%
Uczęszczanie do lokali rozrywkowych (kino, zabawy taneczne, kawiarnie)	37%	19%

STOSUNKI TOWARZYSKIE A MAŁŻEŃSTWA

	Małżeństwa mieszane	Małżeństwa jednolite
Stosunki towarzyskie z rodziną	45%	54%
Stosunki towarzyskie z sąsiadami	23%	11%
Stosunki towarzyskie z kolegami z pracy	41%	9%
Uczęszczanie do lokali rozrywkowych (kino, zabawy taneczne, kawiarnie)	34%	9%

Sienkiewicz, Kraszewski, Rodziwi
czówna, Prus, Orzeszkowa. Ze
współczesnych: Morcinek, Brandys
(Miasto Niepokonane) oraz Ne
werly.

Z poetów czytani są jedynie Mic
kiewicz i Słowacki i to rzadko. O
nowych poetach czasem nawet sa
mi bibliotekarze niewiele wiedzą
(np. nieznany jest Gałczyński, na
wet z nazwiska).

b) Prasa

41,2% osób prasy w ogóle nie
czyta.

11,6% osób czyta prasę wyłącznie
polską.

14,5% osób czyta prasę wyłącznie
francuską.

23% osób czyta prasę polską i
francuską.

18% osób czyta tylko tygodniki i
komiksy oraz pismo „Selection”.

8% osób czyta regularnie prasę
codzienną.

43 osoby władają tylko językiem
polskim.

37 osób włada tylko językiem
francuskim.

55 osób włada polskim i francus
kim.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW WEDŁUG WIEKU

	18-30 lat	30-60 lat
Mówiący tylko po polsku	—	43%
Mówiący tylko po francusku	37%	—
Mówiący po polsku i po francusku	26%	29%

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW A DATA PRZYBYCIA DO FRANCJI, WZGLĘDNIE URODZENIA WE FRANCJI

	1920-1939	1939-1945	1945
Mówiący tylko po polsku	34	6	3
Mówiący tylko po francusku	29	8	—
Mówiący po polsku i po francusku	43	3	3

W NASTĘPNYM NUMERZE

pełna lista nagrodzonych

W WIELKIEJ LOTERII

„TYGODNIKA POLSKIEGO”

WSRÓD FANTÓW LOTERYJNYCH POLSKIE WYROBY

LUDOWE I CENNE WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(38)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

W pewnej chwili chrapanie na łóżku uciхло. Rozległo się głośne ziewnięcie. Zwolna dziurawe zelówki zniknęły sprzed moich oczu, zatoczyły szeroki łuk i oparły się na podłodze. Śpiący człowiek obudził się, usiadł, przeciągnął szerokie ramiona, przetarł oczy i zanurzył palce w zmierzwionej czarnej czuprynie. Oczami zasłanymi mgłą pijaństwa i snu, czarnymi oczami, tkwiącymi w oprawie zaczerwienionych powiek, zaczął wodzić po całym pokoju, jakby przypominając sobie, gdzie się znajduje i skąd się tu wziął.

Nadal nikt nie zwracał na niego uwagi. A on wodził smętnym i obojętnym wzrokiem po ludziach zapewne dobrze sobie znanych. Scena odbywała się w zupełnym milczeniu. Aż do chwili, gdy ciszę przeszył ostry gwizd.

— Ho, ho, ho! Czyżby mnie myliły moje piękne oczy? — to czarno krzyknął głośno, zrywając się z łóżka i po raz drugi wydał z siebie przeciągłe gwizdnięcie.

Wszyscy zwrócili się w jego stronę, jakby pytając, o co mu chodzi. Ale czarno nie patrzył na nikogo ze zwykłych tutaj gości. Czarne oczy utkwiły we mnie. Te oczy nie były mi nieznane. Te oczy już gdzieś widziałam. Gorączkowo starałam się sobie przypomnieć, kiedy i gdzie mogło się to zdarzyć. Tymczasem czarno zsunął się z łóżka i chwiejnym ale mocnym krokiem podszedł do naszego stolika. Władczym gestem przysunął sobie krzeselko, usiadł na nim ciężko i zbliżył swoją twarz do mojej tak, aż mi się mdło zrobiło od odoru wódki i cuchnącego oddechu — i zagadnął:

— Moje uszanowanie paniusi. A cóż tu paniusia robi? Z Bliskiej ulicy, prawie z MDM-u na Pragę — to wielki zaszczyt dla nas. I z dwoma eleganckimi panami. Ho, ho, ho, ale ma się powodzenie!

Przez twarz Wiktora przebiegła błyskawica. Chwyć piłaka za ramię:

— Proszę natychmiast stąd odejść i nie nastawać tej pani!

Czułam, że muskuły Wiktora i jego nerwy są napięte jak cięciwa łuku. Zbyt jawnie chyba nawet znać było jego zdenerwowanie. Mój prześladowca starał się zachowywać powściągliwie:

— Weź pan te rękie, bo będzie źle. Ja tu nie sam. — wielkim palcem ciemnej dłoni wskazał na ludzi siedzących przy innych stolikach. — A tę panią znam i jak chcę, to mogę chyba z nią porozmawiać. I panu nic do tego.

Zamorski uśmiechnął się niedbale:

— Ja sędzę, panie doktorze, że ten pan ma rację. Jeśli jest znajomym pani Teresy i chce z nią porozmawiać, nie widzę w tym nic złego.

Wiktor zrozumiał uspakajający manewr mecenasa. Zdjął rękę z ramienia intruza, choć znać było z wyrazu twarzy, jak wiele go to kosztowało.

— Znasz oczywiście tego pana, Tereso?

Gdy Wiktor zadał mi pytanie, z głębi mojej pamięci wypłynęła scena w restauracji po pogrzebie Walczaka. Przypominałam sobie.

— Tak, poznaliśmy się kiedyś przelotnie.

właściwie to tylko mamy z panem Piorunem wspólnych znajomych.

Czarno odpowiedział mi wybuchem śmiechu:

— Ha, ha, ha! Świetnie to pani powiedziała: „mamy wspólnych znajomych”. Można jeszcze dodać, że nie tylko na tym, ale i na tamtym świecie. Ha, ha, ha! No, bo przecież Walczak już się znajduje na tamtym... I pewno niedługo połączy się z ząną małżonką, jak ją powiesz za to morderstwo. A poza tym ładnie pani jeszcze powiedziała: „pan Piorun”. Piorun to ja nie dla takich państwa. Piorun to dla swoich. A dla państwa, państwo pozwolą się przedstawić — tu wstał opierając się rękami o stół i zwisając nad nami jak chmura — Szymański jestem. Anastazy Szymański, państwo pozwolą...

Wiktor i Zamorski wymienili z Piorunem uściski ręki, a mnie skłonił się on głęboko i ceremonialnie.

— No cóż, drogi panie — towarzyską nutę podchwycił mecenas — napijemy się chyba za to spotkanie?

Napełnił angielski. Stukneliśmy się.

— Zdrowie... — mruknął Piorun.

Mecenas niecierpliwie poruszył się na krzesle:

— To pan szanowny jakby w żałobie?

Piorun nie zrozumiał.

— Ja? W żałobie?

— No tak — wyjaśnił Zamorski — Po przyjacielu. Z pańskich słów wnioskuję, że w tym nieszczęsnym Walczaku stracił pan przyjaciela.

Czarne oczy spojrzały przenikliwie:

— A pan znał Walczaka?

— Ja nie, ale pani właśnie opowiadała mi o tym morderstwie. I w gazetach czytałem. — Ach tak... Przyjaciel, pan mówisz, przyjaciel... Więcej panie, kompana straciłem, kumpla. Ot co! I to jak gupio! Dać się zarabac przez babę. Wstyd! Ale muszą go pomścić i tę babę powiesić. Nie, panie?

Mecenas przytaknął:

— Powiesz, a na pewno, inaczej żadnej by sprawiedliwości nie było. No to panie Anastazy, wypijemy pod tę sprawiedliwość.

— Wypijmy.

Piorun gładko przełknął wódkę i oparł głowę na rękę, leżącą na stole. Trwaliśmy w milczeniu, porozumiewając się ze sobą tylko spojrzeniami. Po chwili czarna głowa uniosła się z trudem. Piorun powiodł po nas na nowo zmętniałym spojrzeniem, jakby nas w tej chwili po raz pierwszy zobaczył, a następnie syknął przez zęby:

— A ja tak sobie myślę, skąd to państwo tutaj się wzięli? I po co? — Odkoczył nagle od stołu na środek pokoju. Wyciągnął w naszą stronę wskazujący palec i krzychał: — Kto zna tych ludzi? To kapusie! A wy tu wpuszczacie takich i siedzicie sobie spokojnie!

— Rzeczywiście Piorun — mruknął Zamorski — Siedzicie, siedzicie spokojnie — szeptał do nas dwojga.

Sytuacja nasza, wbrew spokojowi mecenasa, nie wydawała się jednak wesoła. Pozostali goście — zarówno mężczyźni jak i kobiety — powstawali z miejsc i milcząc tworzyli koło, coraz bardziej wokół nas zaciskające się. Próbowaliśmy powstrzymać Zamorskiego za rękę, gdy wstawał. Delikatnie uwolnił się z mojego uścisku.

— Nic, nic, pani Tereso — powiedział do mnie cicho — i zrobił trzy kroki w stronę Pioruna i jego kompanów.

Srebrna czupryna mecenasa połyskiwała jak rycerski hełm.

Przez twarz Wiktora przebiegła nawałnica drgnień, cieni i blasków. Patrząc w tę twarz, czytałam w niej, jak w otwartej książce. Nie brakło w niej i niechęci do mnie. Nie do mnie samej, ale do mnie, znajdującej się tutaj. Rozumiałam, co Wiktor czuje i co pragnie uczynić: chciał stanąć obok Zamorskiego i jak on wyjść naprzeciw złemu kołu, zwiernającemu się wokół nas. Nie mógł jednak mnie pozostawić samej. Musiał trwać przy mnie, żeby mnie bronić w razie potrzeby. Jednocześnie także nie bez pewnej niechęci Wiktor przy-

znawał pierwszeństwo mecenasowi. Sądzę, że Wiktor chciałby skoczyć w środek i stoczyć walkę bokserką z Piorunem. Uświadamiał sobie jednak, że w tych warunkach, w tym środowisku mowy nie ma o jakiejś walce lojalnej, według jakichś zasad. Nie, tu należało użyć innych sposobów.

Mięśnie mecenasa, starszego pana ze starannie ukrywanym, ale zaokrąglającym się brzuszkiem, były już zapewne wiotkie, a przede wszystkim obrosły już dobrze tłuszczem. Nie, Zamorski nie miał zamiaru bić się z Piorunem. Na dowód tego lewą rękę trzymał w kieszeni, a prawą, białą, pulchną i starannie wypielegnowaną, otwierał w stronę napierającej nań zgrai.

— Trochę improwizowałem, a trochę miałem z góry ułożone — powiedział mi dnia następnego, gdyśmy po raz nie wiem który omawiali wydarzenia owej nocy. — Ale z rękami to nie przypadek. Rękę do kieszeni włożyłem na znak pewnej niedbałości, co powinno było tych ludzi trochę powstrzymać. Gdybym jednak trzymał w kieszeni prawą rękę, mogłoby się źle skończyć. Ludzie ci, znający dobrze podobne gesty, sądziliby, że sięgam po rewolwer, a to mogłoby ich tylko sprowokować do działania. Jeden cios stanowiłby sygnał do masakry. Do tego ciosu należało nie dopuścić. Lewą rękę wsunąłem do kieszeni. Lewą ręką w kieszeni dowodziłam zatem, że ich lekceważę, a prawa, wyciągnięta w przód, przekonywała, iż jestem bezbronny. To musiało ich zastanowić, a jednocześnie uspokoić. Chciałem ich wprawić w stan zastanowienia się nade mną i nad nami. Bo kto się zastanawia, ten na ogół w tym samym momencie nie łamie krzesła na głowie bliźniego, w danym zaś wypadku chodziło o nasze głowy, droga pani Tereso...

Wszystko to nazajutrz, w opowiadaniu mecenasa wyglądało dość zabawnie i toczyło się bardzo powoli. W rzeczywistości zaś następowały po sobie ruchy i działania błyskawiczne, przypominające przyspieszony film.

— Nigdy jeszcze nie widziałem tak bladej twarzy żywego człowieka, jak twoja twarz wtedy — powiedział mi Wiktor, gdy pod nogami naszymi uczuliśmy znów nierówny, ale przyjemny i swojski chodnik ulicy Bliskiej.

Wówczas w tej melinie wydarzenia toczyły się szybko, choć hamowane nieoczekiwanym zachowaniem się mecenasa. Powiodł okiem po bliskich twarzach i krzyknął:

— A ja wam radzę nie słuchać Pioruna! — i wyciągnął wskazujący palec w kierunku czarnego.

Piorun głośno zaśmiał się:

— Patrzcie no go, znalazł się nowy szef!

Zamorski zrobił jeden jeszcze zdecydowany krok w kierunku Pioruna:

— Milcz! — Jeśli my jesteśmy kapusie, jak ty mówisz, to znaczy, że milicja jest już na dole. Chcecie, żeby was przyłapała na mokrej robocie? Ty prowokatorze! Ty łajdaku!

Krótkie adwokackie rozumowanie najwyraźniej wywarło wrażenie na zgromadzonych. Tylko w ślepiach czarnego pojawiło się szaleństwo:

— Ja ci dam milicję! Ja ci dam prowokatora! Ja ci... Ty! — ręka Pioruna błysnęła złowroga, lśniąca czernią.



Wiktor jednym skokiem znalazł się przy bandycie. Nie zdążył. Czarno leżał już bezwładnie na podłodze, przywalony wielką, szarą bryłą. Czyjaś olbrzymia dłoń wykręcała kiść Pioruna jak zeschniętą gałązkę drzewa. Rewolwer wysliznął się z drętwiejącej ręki.

Wszystko to nazajutrz, w opowiadaniu mecenasa...

Głos ma Michalinka

ZNACIE ANUSIĘ?

MOJA przyjaciółka Anusia jest najlepszą żoną na świecie: troskliwa, zapobiegliwa, kochająca, zaradna, a przede wszystkim niezwykle gospodarna. Zajrzyjcie kiedyś niespodziewanie pod jej szafę lub łóżko. A wtedy się przekonacie, że nigdy nie ma tam ani krzty kurzu (jak u mnie) i wszystko aż błyszczący.

Mąż jej Jasio potrafi na szczęście je jej zalety ocenić. Tylko że czasami...

Na przykład wrócił on niedawno do domu niezwykle podniecony i przekroczywszy próg zawołał:

— Aniu, wyobraź sobie, dostałem dziś awans!...

Ale Ania aż ręce załamała.

— Co ty? W zabłoconych bucikach wszedłeś do pokoju? To po to ja od rana czyścić i froteruję posadzkę? To po to się zamęczam, aż mnie w plecach kłuje, żebyś ty zabłoconymi buciorami itd. itd....

Jasio od razu przycichł i awans wydał mu się mniej ważny od wytarcia bucików. Ale że był jeszcze podniecony, więc zapalił papierosa.

— Jasiu, na miłość Boga, popiół strąciłeś na dywan! To ja haruję i sprzątam, sił już nie starczy, a ty popiół sypiesz. Czy to warto tak dla ciebie o mieszkaniu dbać? Żebyś miał miły, czysty kącik?... (itd.)

Jasio nie nie mówi. Z westchnieniem kładzie się się na łóżko.

— Oszałałeś, Jasiu! Świeżo zaślane łóżko, a ty buch na pościel. Co ty sobie właściwie myślisz? To po to zmieniam prześcieradła, sama prasowałam, ledwie na nogach mogłam ustać, żebyś miał czyste pościel, a ty w ubraniu na łóżko! Kto to widział, trzeba o mnie też pomyśleć i o mojej pracy... (itd.)

Jasio więc posłusznie siada na krześle i słucha nadal o tym, jak to Anusia cały Boży dzień na niego haruje. Na szczęście po godzinie zmienia temat.

— Siadaj, kochanie do obiadu. Wiesz, co ci ugotowałam? Nereczki, tak jak ty lubisz. Wprawdzie cały ranek straciłam, żeby iść po nie do tego odległego rzężnika, ale to nic. Chciałam dla ciebie najlepsze mięso. I to winko ci kupiłam, wiesz które...

Jasio wie które, ale woli nie nalewać do szklanki, bo a nuż jedna kropla spadnie na obrus? (Wówczas od razu: „Jasiu, czysty obrus, sama go prałam, aż mi ręce mdlały, czy ty myślisz, że

mam końskie zdrowie?... (i tak dalej).

Jasio więc nie ryzykuje, i prosi by mu Anusia sama nalała wino. To jest doprawdy kochany chłopiec z tego Jasia. Od lat żyję z nim i Anusią w wielkiej przyjaźni i bardzo często oboje u mnie bywają.

Tak się jednak zdarzyło, że wczoraj Jasio przyszedł do mnie sam. Wydawało mi się, że był jakiś bardziej serdeczny niż zawsze.

— Czy wiesz, — powiedział do mnie ciepło — ogromnie lubię te wizyty u ciebie...

— Doprawdy? — zrumieniłam się lekko.

— O tak. A czy domyślasz się dlaczego? — Mówiąc to, Jasio miał nader rozmarzone oczy.

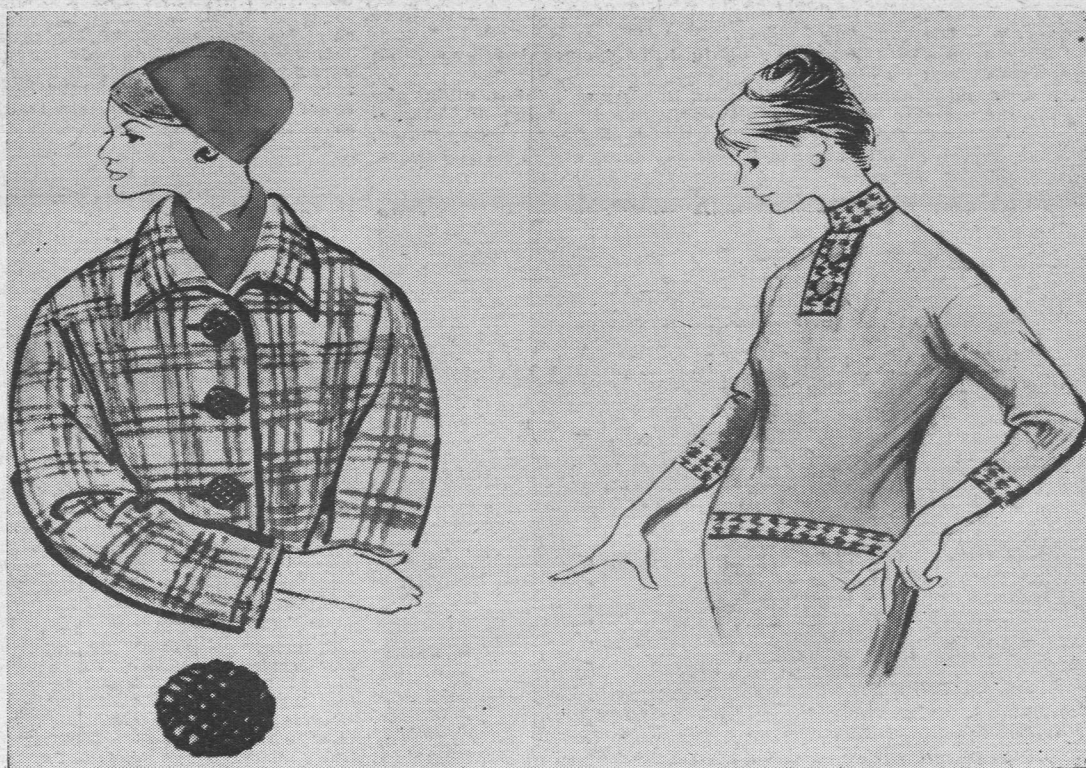
— Czy się domyślam dlaczego? Mój Boże, zmieszałam się tym pytaniem. Co on chce powiedzieć? Może dlatego, że jestem taka kobieca? Albo niezwykle inteligentna? Albo mam dla niego jakiś nieodparty urok?...

— Dlaczego? — spytałam drżącym głosem.

— Bo do ciebie mogę wejść w zabłoconych butach i strącać popiół na podłogę.

(Westchnęłam głęboko, a smętnie).

MODA • MODA • MODA



Zeszlazony żakiet w kratę będzie miał styl roku 1960, jeśli zmienisz stare guziki na duże rogowe, w czarnym kolorze. Takie guziki to ostatni krzyk mody.

Do starego sweterka dorobisz wysoki kołnierz z patką, mankietiki i lamówkę u dołu z materiału pied de poule (0 m. 40, szer. 140 cm.). Sweterek będzie bardzo szykowny.

Rozpoczyna się szkoła

Co mamy przygotować?

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym przypominamy matkom mającym dzieci w szkołach podstawowych co następuje:

— we wszystkich szkołach miejskich i w niektórych wiejskich dzieci otrzymują część pomocy szkolnych.

CO NALEŻY KUPIĆ

Kupić należy: 6 ołówków kolorowych (najwyżej 12), 2 ołówki zwykłe, 1 obsadkę w dobrym gatunku, linijkę, 2 ołówki „bille” niebieski i czerwony.

Przedmioty te najlepiej umieścić w torebeczce (pochette) z plastiku. Drewniane piórniki, które spadają z hukami z ławek, są niepożądane. Skórzane pochette są kosztowne i niepraktyczne.

PALCE LIZAĆ

KACZKA Z WINOGRONAMI

Przepis na 4 osoby: kaczkę wagi 1 kg, 200 g cebula, 1 por, kilka marchewek, 100 gr. masła, 2 szklanki piwa, funt winogron, sól, pieprz.

Roztopić masło w garnku cocotte. Na rozpalonym tłuszczu usmażyć na złoty kolor cebulę pokrajaną w cienkie plasterki, potem włożyć do garnka dokładnie oczyszczone kaczkę. Gdy kaczkę będzie miała złoty kolor ze wszystkich stron, polać ją piwem, osolić, obsypać pieprzem, dodać por i marchewki. Piec na wolnym ogniu bez przykrycia przez 45 minut.

Następnie wyjąć kaczkę z garnka i dodać do sosu oczyszczone z pestek winogrona. Gotować przez 2 minuty poczem polać sosem z winogronami kaczkę. Podać z ryżem na sypko.

Można również kupić: — tabliczkę z kartonu, — 1 albo 2 zeszyty bruliony, — papier (mocny) do obłożenia książek, — teczkę.

Z resztą rzeczy należy poczekać na nauczyciela.

Wszystkie przedmioty powinny być podpisane nazwiskiem dziecka. Rodziny o niskich dochodach mogą się starać o ulgę w opłacie za kantinę szkolną.

W październiku należy złożyć podanie w kasie szkolnej o bony na obuwie dla dziecka.

Rady od serca

Droga Pani Anno, Popelniam rzecz straszną i mam teraz okropne wyrzuty sumienia. Zdradziłam mego męża, którego bardzo kocham i on mnie kocha i jest dla mnie bardzo dobry. Nie wiem dlaczego to zrobiłam. Tak jakoś się stało i teraz nie wiem co począć. Czy przynadzić się przed mężem do zdrady, której on w ogóle nie podejrzewa, czy też nie mówić i starać się zapomnieć. Tamtego pewnie nigdy już w życiu nie zobaczę. Mężczyźnie okropnie ten stan i to, że jakiś cień może paść na moje małżeństwo.

Niewierna

Szanowna Pani! Myślę, że nie powinna pani mówić mężowi o tym co się stało. Są rzeczy, których nie należy opowiadać, jeżeli to i tak nic nie naprawi, a może zaszkodzić. Mąż straci do pani zaufanie, będzie cierpiał, z pewnością bardzo silnie to przeżyje — tym bardziej, że jak pani pisze, nie spodziewa się żadnego takiego ciosu.

A pani radzę zapomnieć o tym, a sądzę, że na przyszłość będzie pani miała dobrą nauczkę.

ANNA

Z kroniki najnowszej mody

Jakie będziemy nosić płaszcze?

Lansowane na nadchodzącą zimę przez wielkie paryskie domy mody płaszcze są trojakiemu rodzaju:

— płaszcze-tuniki, tzw. 7/8 spod których wystaje spodnica na szerokość 30 cm., są luźne i szerokie lub proste, przecięte paskiem poniżej talii.

— proste, zapinane z przodu na duże guziki, o szerokich opadających na ramiona kołnierzach, tzw. „fausses redingotes” (fausse dlatego że nie ma wcięcia w talii).

— luźne, szerokie, przecięte paskiem poniżej talii, o małych szkolnych kołnierzach, zapinane od góry do dołu na duże guziki. Rękawy raglanowe.

Wszystkie trzy rodzaje posiadają wspólną cechę: rękaw trzyćwierciowy, odsłaniający przegub dłoni w długiej jasnej rękawiczce, najmniejszej w obecnym sezonie.

Najczęściej spotykane kolory ostatnich kreacji w dziedzinie okryć damskich to beżowy, szary, piaskowy albo duża krata prince de Galles.

KOSMETYCZKA RADZI

JAK USUNĄĆ ZMĘCZENIE PO CAŁODZIENNEJ PRACY

Wymocz stopy najpierw w wodzie gorącej (35 do 40 stopni) następnie w chłodnej (20 stopni); w wodzie gorącej przez 5 minut i w wodzie chłodnej 10 sekund. Powtórz pięć razy, kończąc na chłodnej. Wytrzyj starannie. Natrzyj wodą kolońską.

Drugi sposób: połóż się na łóżku i oprzyj nogi wysoko o ścianę. Utrzymaj się w tej pozycji 5-10 minut.

Trzeci sposób tzw. metoda Kneppa wypowiedziada się za chodzeniem w chłodnej wodzie, — stanowiącym pewnego rodzaju marsz nóg. Nie zawsze jednak znajdujemy się blisko rzeki, jeziora czy nawet strumyka... Napelnij więc po prostu wannę chłodną wodą i

chodź w miejscu. Nie zastąpi to oczywiście kąpeli nóg na świeżym powietrzu, ale mimo to odniesie skutek.

JESLI CHCESZ MIEC ZDRÓWE I ŁADNE NOGI...

...musisz przede wszystkim je wzmocnić codzienną gimnastyką. Usiądź na podłodze boso i złóż nogi. Ustaw stopy do wewnątrz i postaraj się je połączyć. Wypięż stopy i utrzymaj się w tej pozycji, licząc do pięciu. Powtórz to ćwiczenie 10 razy.

NA ZESZCZUPLENIE NOG

Zwilżaj kawałek waty w wodzie z dodatkiem białej wody. Obwinij ją watą tydką i dolną część nóg. Natóż następnie nieplaży, jeziora czy nawet strumyka... Napelnij więc po prostu wannę chłodną wodą i

peau. Zostaw kompres na noc.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Astry kwitną na hałdach

Krajobraz Nordu przypomina mi ludzi naszego górniczego Śląska. Zakopane niebo, szerniałe mury, czarne kolumny kominów, zygżaki dźwigów i brudne kapiaste hałdy. Ziemia pełna sadzy i żwiru, unoszący się wszędzie pył, który zasycha w ustach. Na peryferiach Kałowice, Chorzowa, Sosnowca i Bytomia ciągną się kilometrami zielone górnicze działki. O kałowickich ogrodach Brynowa i nowozasadzonych szerokich przestrzeniach Parku Ludowego mówi się — zielone płuca Śląska.

Po ciemnościach kopalni i ogniu huty tysiące ludzi znajdują tam odpoczynek i piękno.

Odwiedzając naszych górników na Nordzie oglądałam małe, piękną i wygodną na suchej nieurodzajnej ziemi działki, otaczające ich domki. Jury, złożone z górników-amatorów ogrodnictwa, co roku przyznaje odznaczenia i dyplomy tym, którzy najstaranniej uprawiają swe ogródki.



Ogródek pana Franciszka Szyszki, zdobywcy pierwszej nagrody w konkursie ogródków górniczych. Na zdjęciu — córka.

Tysiące zamieszkałych w tych stronach Polaków z zamiłowaniem pracuje na działkach. W tegorocznym konkursie okręgu kopalni Lens-Lievin Cite 3, na 37 nagrodzonych górników znajdziemy aż 14 Polaków. Odwiedziłam w Lievin pp. Franciszka Szyszke, Karola Klusiaka (dwie I nagrody), panią Antoninę Borowicz, p. Czesława Jaworskiego i rodzinę Kubiaków. Czym są w ich życiu te małe zielone ogródki?

Z daleka wśród bliźniaczych działek, ta właśnie się wyróżnia. Jeszcze z ulicy dostrzegamy zieleni mocniejszą niż gdziekolwiek fantazyjną altankę i przyszyrzyżony, dostojnie żywopłot. Na 40 m. kawałku ziemi wyhodowano około 20 gatunków roślin — szachownice zieleni, czerwieni i żółci, pomidory, sałaty, wystrzępione liście rzodkiewki, i królewsko rozwiniętej kapusty. „Lubię tę pracę — mówi Franciszek Szyszka — zaczynam często i najchętniej o wschodzie słońca. Poświęcam mojemu ogródkowi dwie godziny dziennie, dla odrobiny oddechu, dla powietrza”.

Franciszek Szyszka (I nagroda), czterdziestoparoletni pochylony mężczyzna był przez wiele lat reżymem na kopalni; dziś, schorowany i zmęczony, pracuje już na powierzchni. Przed odejściem przechodzimy raz jeszcze koło podjętych palikami różnanych krzewów, patrzymy na małe klomby, gdzie na ciemnym mchu plonie czerwone geranium.

Szary zakurzony front domu przy ulicy Papin 24 nie obiecuje niespodzianki. Otwiera mi młody sympatyczny mężczyzna p. Karol Klusiak, (I nagroda), Polak, urodzony już we Francji. Od 14 roku życia jest reżymem na kopalni.

„Gdybym mógł hodowałbym tylko kwiaty...”
Po chwili pokazuje mi swoje amarantowe astry, żółte margerytki, białe lewkonie, egzotyczny helliotrop i dziwne morskie cynary — swobodnie rozrzucone na klombach.

Ale p. Karol Klusiak kocha nie tylko kwiaty. Po godzinach ciężkiej pracy pod ziemią, szuka jeszcze innych kolorów i pięknych kształtów. Prawie wszyscy górnicy trzymają w swych zagrodach króliki i kury. Rodzina Klusiaków hoduje papużki. A później p. Karol z takim samym zapałem, jak rośliny i ptaki, pokazuje mi bar-

żuch pensjonowani ludzie starsi. Dla pana Walentego Kubiaka, po prawie 30 latach zmagania się z czarną ścianą węgla, ten własny skrawek ziemi stanowi dziś przedmiot codziennej pracy, troski i radości. Pan Walenty Kubiak o spalonej słońcem, szerokiej słowiańskiej twarzy, uśmiechniętej przyjaźni, prowadzi mnie do swego ogródka. Jakże malutki! 5 metrów szerokości, długości 35 metrów! Wazuteńkie, zgrabne rzędy sałaty, fasoli, kopru. Kwitnie tu i dojrzewa co roku aż 18 gatunków roślin.

Na pytanie, czy ktoś mu w pracy pomaga, p. Kubiak odpowiada jak i inni:

— „Gdzie tam, żonę to bym przegnał z ogródka”.

Bo pan Walenty zamiłowanie do pracy na roli odziedziczył po przodkach. Otóż właśnie... Raz po raz przerywamy naszą rozmowę o działce. P. Kubiak z satysfakcją opowiada mi o swej niedawnej podróży do Polski, do rodziny w Poznańskiem: „Mnie stamtąd przegnała bieda, a przede wszystkim brak mieszkań. Dziś rodzinie wiedzie się wcale dobrze, cieszę się bardzo...”

Pani Antonina Borowicz, wdowa po zmarłym przed czterema laty górniku, jest jedyną kobietą Polką, która uzyskała w tym okręgu nagrodę za uprawę roślin.

— „O 4-tej rano wstawałam, a by dopilnować, aby podać” — mówi pani Borowicz.

Z podziwem patrzę na krzaki wspinające się wysoko, na wesołe pelargonie zdobiące okna. Spoglądam na wszystkie odcienie zieleni, soczysty seledyn sałaty, żółtawe liście ogórka i prawie granatowe głowy kapusty — wypielegnowane spracowanymi rękami kobiety, która w dalekich obcych stronach sama musiała troszczyć się o wychowanie córki, a przecież umiała jeszcze otoczyć swój dom odrobina piękna.

Jakie nasuwają się wnioski, po spotkaniach w górniczych ogródkach? Wielką rolę odgrywają w życiu tych ludzi ich małe, zielone działki. Jedni, bardziej praktyczni, hodują jarzyny, innych cieszą własne wypielegnowane kwiaty, drudzy pomysłowo układają klomby, jeszcze inni próbują na tej nieurodzajnej ziemi sadzić owocowe drzewka. Wszyscy poświęcają pracy na ziemi każdą wolną chwilę. Daje im ona zadowolenie, radość i spokój. Przy okazji nie wolno zapominać również o tym, że uprawiane tam jarzyny są zdrowym i niezbędnym uzupełnieniem robotniczej kuchni.

Wśród nagrodzonych ogrodników-amatorów, są jeszcze inni —

POLSKA KULTURA W TULUZIE

THEATRE CAPITOLE
2 Rep. M. HUYLBRÖCK
M. PATRIS M. HUYLBRÖCK
HALKA
Julien HAAS E. KOSSOWSKI
J. J. TEZENAS
J. VIGIÉRI G. GERALD ROBERT
R. HERBAY
P. DELOGER J. LAZZINI
H. GUI J. CHANBARD
REVE DE VALSE
J. CLARET M. BOST B. RETT
L. GERT M. FURLE C. BARRAGE
P. DELOGER J. LAZZINI
J. MASON PARIS

Na murach Tuluzi afisze polskiej opery.

Tuluza liczy około 200 polskich rodzin; jest też sporo Polaków w kilku małych miastach departamentów Gers i Lot et Garonne. Polacy w tych miastach — nie wspominając tu już wsi, w której bardzo trudno zorganizować jakiegokolwiek życie kulturalne — od czuwają poważny gład polskiej działalności kulturalnej. Dał on znać o sobie najlepiej, kiedy wystawienie opery Moniuszki „Halka” na scenie Tuluzi w ubiegłym roku dało okazję do imponującej manifestacji na cześć polskiej kultury i sztuki.

W Tuluzie jest około 20 osób, które gorąco pragnęłyby zorganizować życie kulturalne wśród Polaków — na co dzień, a nie tylko z tak wyjątkowych okazji, jak w zeszłym roku. Pierwszy, najtrudniejszy krok już zrobiono. Otóż zostało prawnie zatwierdzone „Stowarzyszenie Polaków w Tuluzie” z prawem działalności w departamencie Haute-Garonne.

Inspiratorem i „duszą” Stowarzyszenia jest p. Wiesław Kaczmarekiewicz, mieszkaniec Tuluzi od 1924 roku, który zresztą już wówczas okazał swoje zamiłowanie i talent do pracy społeczno-kulturalnej w Stowarzyszeniu Studentów-Polaków. Obecnie współpracują z nim pp. Krystyna Thrason, Krystyna Trzcinińska, Kazimierz Jackiewicz, Józef Smiechowicki i inni.

Stowarzyszenie Polaków w Tuluzie zorganizowało już kilka pokazów polskich filmów, parę zebrań, a teraz pragnie otworzyć bibliotekę. Książki już są, trzeba jednak znaleźć odpowiedni lokal. Bardzo ważnym punktem programu działalności Stowarzyszenia jest nawiązanie kontaktu z krajem, aby do Tuluzi mogły zawitać na występy polskie zespoły teatralne bądź muzyczne. W sezonie przewiduje się także imprezy towarzyskie, na które obiecało wypożyczyć salę Bureau Universitaire.

Stowarzyszenie zdołało zaskarbić sobie sympatię i zainteresowanie w Tuluzie. Imprezy Stowarzyszenia znalazły już szerokie echo w gazecie „La Depeche”, sytuacja prawna Stowarzyszenia zapewniła mu również pozytywną współpracę z władzami francuskimi.

Większa część opinii polskiej w Tuluzie zdecydowanie popiera Stowarzyszenie, które działalnością potwierdza swoje intencje kulturalne. Współpracę ze Stowarzyszeniem obiecało już wielu przedstawicieli polskiej inteligencji w Tuluzie, lekarzy, inżynierów, techników, między innymi także członkowie istniejącego w Tuluzie Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

ZESPÓŁ LYOŃSKI BOHATEREM WIECZORU

Gorący, bajecznie kolorowy, kipiący radością życia krakowiak i zbójnicki w zastygłym nieruchomo od 2 tysięcy lat rzymskim teatrze, żywiołowa „Karolinka”, w którą umieszczyli się z oddali kuranty szerniałych, romańskich i gotyckich kościołów — to niewyżycie powiązanie prastarych pomników uniwersalnej kultury i doświadczenia z czysto narodowym, żywym polskim folklorem dało wiele do myślenia o kulturze i sztuce, jako o najlepszym łączniku między epokami i narodami.

„Nous mieux connaitre pour nous mieux comprendre” — było właśnie hasłem międzynarodowego festiwalu folkloru w Vienne nad Rodanem, który miał ukazać ludowe zespoły pieśni i tańca z trzech miast bliźniaczych: Vienne (Francja), Esslingen (Niemcy) i Udine (Włochy). Ale przecież w Lyonie jest „Śląsk”, toteż organizatorzy festiwalu włączyli jeszcze do programu folklor polski.

Może i to będzie mało skromne, ale niesposób nie pochwalić się, że choć polski zespół został zaproszony nadprogramowo na ten francusko-niemiecko-włoski festiwal, to jednak właśnie on stanowił centrum zainteresowania i obiekt najwyższych oklasków; tylko od niego publiczność domagała się tego wieczoru bisów.

Już poprzedniego dnia, 4 września, gazeta „Derniere Heure Lyonnaise” zamieściła artykuł o zespole „Śląsk” na pół strony z fotografią. „La Pologne sera evoquee au Festival du folklore international au Theatre Romain de Vienne...” W artykule nastąpił niezmiernie szczegółowy opis strojów krakowskich, łowickich i góralskich. Zachwyt wobec polskiego folkloru wyraził się również w porównaniach z folklorem francuskim, szczególnie w Dauphine, Velay i Savoie: „Il n'y a aucune comparaison possible avec notre folklore...” — nie ma nawet porównania z naszym folklorem — pisała gazeta — który czasem czyni wrażenie nieco zbyt swowidzalskiego, albo znów bywa ślamazarny. Te słowa krytyki pod adresem zespołów francuskich były zresztą zbędne, bo „Les Magnauds”, „Le Velay” i „Les Rhodos Chamoisards” z bezpośrednim wdziękiem odtworzyły obrazy starych obyczajów i tańców.

Cóż, kiedy Francuzom tak bardzo podoba się pełny temperament folklor polski, „Śląsk” był bez wątpienia bohaterem wieczoru, wywołując oklaski nie tylko dla swoich występów, ale i dla Polski, dla narodu, który „słynie z mędrości i odwagi” — jak powiedziano z estrady.

„Śląsk” z Lyonu śpiewał i przede wszystkim tańczył, jak zwykle, z młodzieńczą werwą i zapałem. Wielki wkład pracy i szczerze zamiłowanie zastępują czasem w tym najlepszym chyba zespole polonijnym doświadczenie i fachowy instruktaz. Trochę brakuje strojów — na 10 par w zespole jest po 6 par strojów góralskich i łowickich i tylko 4 pary strojów łowickich. Trochę może także za

mało prób, ale wszyscy członkowie zespołu pracują, a sala prób w Cite 7ase jest dosyć oddalona od Lyonu. Ale „Śląsk” daje właśnie dobry przykład wytrwałości w pracy artystycznej, która wymaga od każdego sporo dobrej woli.

A wyniki tej pracy, wytrwałości i dobrej woli — obrywy powodzenie tak u publiczności polskiej, jak i francuskiej — powinny niewątpliwie dać trochę do myślenia tej młodzieży w niektórych polskich ośrodkach, która czasem niezbyt chętnie odnosi się do polskich tradycji, do polskiego folkloru, starając się za wszelką cenę niczym nie wyróżnić się spośród Francuzów. A tymczasem patrzcie, polski strój, polski taniec, polska piosenka stanowią prawdziwą ozdobę dziewcząt i chłopców właśnie w oczach Francuzów, budzą ich zachwyt.

Taki występ, jak w Vienne, jest jeszcze jednym dowodem, że polskim pochodzeniem, polskim obyczajem i folklorem warto się poszczycić przed całym światem, że polskość jest ważnym powodem do dumy.

B. O.

NA FUNDUSZ STYPENDIUM 1000-LECIA POLSKI
W odpowiedzi na apel Komitetu Organizacyjnego Stypendium im. 1000-lecia Polski napłynęły dalsze wpłaty.
Pan W. T. z Beauville (L. et G.) 1.500 fr.
Pan Józef Orzeł z Pouy s. Vannes (Aube) 300 fr.
Komitet Funduszu Stypendium ma swą siedzibę w Liccum Polskim w Paryżu, 15, rue Lamande, Paris XVII i przyjmuje wpłaty na konto Liccum w Banku PKO w Paryżu nr. 786.
Podania o stypendium kierować należy na adres: 15, rue Lamande, Paris XVII, Lycee Polonais de Paris.

POSZUKIWANIE RODZIN

Zygmunt MINIKOWSKI poszukuje rodziny: braci Bolesława i Stefana oraz siostry Kazimiery, zamieszkałych do 1939 roku w Małym Umylniku (Woj. Łuckie). Ktokolwiek wiedziałby coś o ich losie, proszony jest o przysłanie wiadomości na adres: Z. Minikowski, 8, rue Ferdinand Duval, Paris-4.

Siostra Weronika KOCJAN z domu Staromiejska, zamieszkała w Bojkowie, powiat Gliwice, województwo Katowice poszukuje brata Kazimierza STAROMIEJSKIEGO, ur. w grudniu 1924 w Buczaczu, syna Benedykta i Apolonii z domu Rakoczy ostatnio zamieszkałej w Delejowie powiat Stanisławów. Ostatni list od brata otrzymała w roku 1943 z Marseille.

Już wakacje się skończyły

W LICEUM POLSKIM W PARYŻU ZNOW PEŁNO MŁODZIEŻY

15-go września rozpoczął się nowy rok szkolny i Liceum Polskie w Paryżu znowu zappełniło się uczniami.

W roku bieżącym zgłosiło się do Liceum 46 nowych kandydatów. Jeśli wszyscy zostaną przyjęci, szkoła będzie liczyła 167 wychowanków, zamiast 135, jak w roku ubiegłym. Zainteresowanie, Liceum Polskim wzrasta. Ma już ono uczniów nie tylko z Francji

ale i z Belgii, Szwajcarii, a nawet z Chicago. Prawdopodobnie grono uczniów Liceum powiększy się wkrótce o kolegę z Niemiec. Szkoła jest bowiem otwarta dla wszystkich Polaków przebywających poza granicami kraju bez żadnych ograniczeń.

Rok 1959/60 zapowiada się pomyślnie. Po pierwsze, od stycznia wszystkie klasy i internat będą skupione na rue Lamande; gmach

szkolny przy ulicy Lamande rozszerzy się o nową posesję. Następnie Liceum zamierza rozszerzyć uzyskane uprawnienia w roku ubiegłym, zapewnić swoim absolwentom uzyskiwanie pełnoprawnych świadectw i dyplomów — nie tylko w Polsce ale i we Francji. Część uczniów Szkoły zdawała już w ubiegłym roku egzaminy francuskie z ukończenia szkoły podstawowej i egzaminy z zakresu małej matury (brevet). Obecnie Liceum Polskie stara się o zapewnienie swoim absolwentom pomyślnego zdania francuskich egzaminów maturalnych (baccalaureat II partie).



Na dziedzińcu Liceum polskiego w Paryżu.

Akcja „jumelage” — zawierania braterstwa miast — ogarnia coraz więcej krajów, budzi coraz większe zainteresowanie zarówno w Polsce jak i we Francji. W związku z tym zwróciliśmy się z prośbą o artykuł na temat „jumelage” do inżyniera Bronisława Koszutskiego, delegata Polski na zjazd Światowej Federacji Miast Bliźniaczych, który odbył się przed kilkoma dniami w Dijon.

Zeby was lepiej zorientować — trochę historii... Sprawa zawierania przymierza między miastami nie jest sprawą nową. Ma swoją tradycję. Można tu przytoczyć fakt zawierania przymierza między miastami Francji i Anglii, które miały miejsce jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Polska została zainteresowana sprawą Federacji Miast Bliźniaczych po drugiej wojnie. W roku 1957 zaproszono kilka naszych miast na zjazd Federacji do Aix-les-Bains, gdzie reprezentowaliśmy Kalisz. Na zjeździe tym uchwalono statut Federacji. W roku następnym na podobnym zjeździe zorganizowanym w Anglii, Harrogate, powstało biuro Federacji. Członkami Federacji mogą być miasta zainteresowane w nawiązaniu łączności, miasta, które chcą zawrzeć między sobą przyjaźń. Celem powstania Federacji Miast Bliźniaczych jest sprawa pomyślnego ułożenia stosunków międzynarodowych, a zatem sprawa utrzymania pokoju.

Federacja Miast Bliźniaczych

JUMELAGE O GNI W A PRZYJAŹNI

umożliwia właśnie tę wymianę. I to nie są tylko słowa.

W roku 1957, na zjeździe, o którym już wspominałem, miasto polskie Kalisz nawiązało łączność z miastem francuskim Hautmont.

Delegaci z Hautmont w ramach wymiany między miastami zaprzyjaźnionymi przybyli w lipcu br. do Kalisza, aby zapoznać się z przemysłem i gospodarką miejską. Nastąpiła praktyczna wymiana doświadczeń. Zwiedzania nie ograniczono do Kalisza. Rozszerzono je na poznanie ważniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce. Zwiedzono między innymi fabrykę samochodów osobowych w Warszawie, hutę „Warszawa”, zakłady im. Cegielskiego w Poznaniu.

Akcję tej wymiany doświadczeń, nawiązywania przyjaźni między miastami z całą uwagą śledzą mieszkańcy miast w Polsce należących do Federacji. Wiele się mówi na temat braterstwa miast i wiele się obiecuje na przyszłość.

Za przykładem Kalisza idą inne miasta. I tak mieszkańcy Ostrowca nawiązali łączność z Gennevilliers. Owocem tej przyjaźni

DELEGACJA STUDENTÓW POLSKICH W PARYŻU

Jesteśmy w Paryżu gośćmi francuskich studentów. Nie pierwszymi i — mamy nadzieję nie ostatnimi. Od wieków paryskie uczelnie i domy akademickie znają polskich studentów, ściągających tu rokrocznie bądź to na studia, bądź też jak np. my — w charakterze turystów, pragnących chociaż przez chwilę „obetrzeć się” o sławną stolicę europejskiej kultury humanistycznej.

19-osobowa grupa, do której należą, jest jedną z kilku obecnych w tej chwili w Paryżu polskich grup studenckich i jedną z kilkunastu, które w tym roku odwiedziły Francję. Bo też zagraniczny ruch turystyczny rozszerza się w polskich ośrodkach studenckich z każdym rokiem. Przed naszym wyjazdem już około 5 tysięcy naszych kolegów wróciło z różnych eskapad po świecie, a drugie tyle, czy nawet więcej powróci z „wojaży” przed rozpoczęciem roku akademickiego, w tym pokazała część właśnie z Francji.

Gospodarze z dużą starannością zorganizowali nasz pobyt w Paryżu. Dotyczy to nie tylko mieszkania, zaopatrzenia i środków transportu, ale przede wszystkim programu, który oprócz zwiedzenia, zabytków, muzeów itp. umożliwił nam wiele kontaktów ze studentami mieszkańcami miasta, pozwolnił na obserwację ich życia, obyczajów, zainteresowań, warunków w jakich żyją, pracują i wypoczywa-

ją, słowem całokształtu bogatego życia kilku-milionowego miasta.

Wielu z nas inaczej sobie wyobrażało Paryż i Francję. Zaobserwowaliśmy np., że Francuzi są ogromnie przywiązani do swego miasta, jego historii, z ogromną dumą mówią o swym kraju, mieście, tradycjach i o jego współczesności. Odnotowuję tę okoliczność, ponieważ ona jakoś oddziałuje i na nas. Cieszymy się, że i

my w kraju mamy co pokazać francuskim kolegom, których także często u siebie gościmy, że i my mamy z czego być dumni. Fakt, że coraz częściej się spotykamy, że coraz więcej mamy wspólnych spraw i wspólnych zainteresowań — jeszcze raz potwierdza odwieczną prawdę, że stara przyjaźń nie rdzewieje.

MIECZYSLAW KUZEK

Z Belgii POWITANIE DZIECI WRACAJĄCYCH Z WAKACJI

Liège

Przyjemne i chłodne sale Domu Belgijsko-Polskiego w Liège już od godziny 19-jej zapelniać się zaczęły rodzicami, dziećmi, znajomymi, byli i tacy, którzy nie czekali na nikogo, ot tak przyszli, aby cieszyć się radosnymi chwilami powitania, aby nasycić swój wzrok patrząc na polskie autokary.

Między rodzicami rozpoczyna się rozmowa o pobycie dzieci na koloniach w „Dusznikach Zdro-

ju”. Państwo Zającowie opowiadają o swej Irence, że pisze po polsku i to takie zadziwiające listy. Irenka była u rodziny w Zakopanem, pierwszy raz w życiu widziała babcię i dziadka, cicię, wujków i tyłu kuzynów.

Tymczasem polski autokar przyjeżdża przed Domem Belgijsko-Polskim... Opatone, roześmiane dzieci wysiadają z autokaru. W hallu uscisli i tzy radości i szczęścia.

Do zebranych rodaków przemawia konsul Olasek z Liège. Jedną z wychowawczyń, pani Wanda Wernerowa, pozdrawia rodaków i w imieniu wszystkich wychowawczyń i wychowawców wyraża wielkie zadowolenie z pracy, którą pełniła w ciągu sześciu tygodni nad emigracyjną działalnością polską.

Charleroi

24 sierpnia wróciła z kolonii letnich w Dusznikach-Zdroju, w Polsce — 18-osobowa grupa dzieci polskich z okręgu szkolnego Charleroi. Przed lokalem świetlicy polskiej powitali dzieci licznie zgromadzeni rodzice, znajomi, miejscowi nauczyciele i działacze tu-tejszej organizacji polonijnej.

Dzieci wróciły zdrowe, radosne i nawet nie bardzo zmęczone. Nie obyło się bez wzruszających momentów powitań i podziwiania wyglądu dzieci: jak to się poprawiły, jak urosły, jak dobrze mówią po polsku, jakie są grzeczne.

Rodzice i dzieci, które były na koloniach letnich w Dusznikach-Zdroju, z okręgu Charleroi, składają tą drogą kierownictwu kolonii i wychowawcom oraz organizatorom w kraju, jak i również Konsulatowi generalnemu PRL w Brukseli najserdeczniejsze podziękowania za ich trud, troskę i opiekę nad dziećmi, umożliwiającą im dzieciom poznanie i pokochanie ziemi polskiej i mowy polskiej.

M.M.

cji, do której należy spora ilość miast francuskich (75), angielskich (61), amerykańskich (15) i kanadyjskich (20), jest stałe biuro. Obecnie działalność Federacji rozszerzyła się i na inne kraje, a mianowicie na Belgię, Cote d'Ivoire, Filipiny, Holandię, Izrael, Italię, Jugosławię, Madagaskar, Polskę i ZSRR.

A teraz sprawa przyszłości.

Pragniemy, aby akcja przyjaźni między miastami rozwijała się pomyślnie i żeby spotkała się ze zrozumieniem i aprobatą. Naród francuski, tak podobny do polskiego temperamentem, bliski zawsze swoim bohaterstwem, walką o wolność, podobny w swojej wrażliwości rozumienia sztuki, podobny w romantyzmie i rozmachu. Można by stwierdzić jeszcze wiele podobieństw wspólnoty charakterów narodów Francji i Polski. I teraz, żeby podtrzymać te tradycje, pragniemy przez Federację Miast zacieśnić przyjaźń między Francją a Polską.

Polska, która najdobitniej poznała okropności wojny, może drogą wymiany doświadczeń pomóc w zrozumieniu jak wielką, jak ważną sprawą jest dla ludzi utrzymanie pokoju. Popierając ideę Federacji Miast Bliźniaczych — chcemy sprawę przyjaźni miast rozszerzyć i na inne kraje.

Zeby móc tworzyć dalej, żeby iść z postępem, żeby ludziom było lepiej.

INZ. BRONISŁAW KOSZUTSKI

Organem wykonawczym Federa-

MORDERCZY WYŚCIG

(Dokończenie)

GRUPA dziennikarzy, w której się znajdowałem, uważała, że wyścig należy przerwać, że olej rozlany na wirażu spowodować może katastrofę. Organizatorzy jednak uważali to za kapitulację niegodną ludzi zdecydowanych.

Organizatorzy nie przerwali wyścigu.

Teraz na czoło wysunął się Campari, tuż za nim leciał Borzacchini; i oto już na trzecim miejscu znajdował się niebieski

Bugatti Czajkowskiego. Wiedzieliśmy już teraz, że wyścig rozegra się między tymi trzema kierowcami i że jedna z trzech konkurujących z sobą firm samochodowych, Bugatti, Alfa Romeo i Masseratti, zdobędzie dzisiaj laury, wpisując być może nowy medal do swych kolorowych katalogów reklamowych.

Do końca wyścigu pozostawało już tylko dwadzieścia okrążeń, czyli dwieście kilometrów, czyli niecała godzina szaleństwa. Ludzie ucichli, nikt jednak nie okazywał znużenia, przeciwnie — każ-

dy nerwowo skubał program wyścigu, wychylając głowę w stronę nadbiegającego szumu, huków, terkotu, zawieruchy prawdziwej. Na przedzie rwał ciągle Campari. Biały Alfa Romeo przemknął przed nami jak meteor, dumnie błyszcząc w słońcu i nagle... Wóz zarzucił, jednak, okręcił się dookoła siebie jak kopniątka zabaweczka i koziołkując wyleciał przez bandę poza tor. Targnął ciężę głuchy głos eksplozji. Alfa Romeo płonął. Ogień dogryzał jego nieskalaną biel i to, co ona pokryła... Już nigdy więcej Campari nie zasiądzie za kierownicą wyścigowego samochodu.

A na torze nie ustawała walka. Z tego wyścigu nie rezygnuje się wcale — zdawały się grzmieć motory. Ten wyścig ma wypróbować całą władzę człowieka nad maszyną — zdawały się krzyżeć lecące koła. Temu wyścigowi niech dziwi się świat! Dziwić się! Już nikt się niczemu nie dziwił. Dopalał się stos po Camparim. Tłusta oleista plama wabiła wzrok.

Dziwić się? Byłem przecież w kraju, w którym wiele rzeczy jest tańszych od chianti, nawet człowiek. Nie zauważyłem nawet, w jaki sposób Borzacchini i Czajkowski potrafili wyminąć koziołkujący wóz. Mignęli mi przed oczyma jak srebrzyste cienie, nawet czerń Bugattiego była teraz upiorna, jakby powleczonego poświata.

Organizatorzy nie przerwali wyścigu.

Minały dalsze dwa okrążenia, wozy zjechały po paliwo i nowe opony. Rozległ się gwar ale zaraz został uśmierzony. Znowu zawyły silniki, znowu trwał wyścig.

Wielki zegar ustawiony przed trybunami, pokazywał, że do końca pozostało już tylko pięć okrążeń. Wyścig prowadził Borzacchini. Przylepiony niemal do jego ogona sunął Czajkowski. A gdzieś tam daleko o kilka kilometrów w tyle za nimi huczała reszta.

I znowu ten sam tragiczny wiraż i oto nasze przerażone oczy zobaczyły strzelający ponad wysoką, dziesięciometrową bandę wirażu srebrny Masseratti. Zatoczył, psia-

krew, ładny luk! Ze też człowiekowi w takiej sytuacji zachciewa się estetycznych porównań! Było to spostrzeżenie błyskawiczne, bo oto po owym pięknym luku, jak po tęczy zgaszonej nagle przez niespodziewaną jasność, nastąpił osiepiający dzień, buchnął płomień, sycił się pięknym do niedawna kształtem dumnej samochodowej firmy i tym, co kształt ten pokrywał...

Zginął Borzacchini. A wyścig trwał nadal.

Trzy okrążenia mignęły dosłownie w mgnieniu oka. Szybko, szybko, niż o tym pomyśleliśmy, i nie mety przecięła czarna wóz, czarny Bugatti, prowadzony niezawodną ręką mistrza nad mistrze. Trybuny przyjęły jego zwycięstwo w ponurym, ciężkim milczeniu. Zdawali sobie wszyscy sprawę, że zwyciężył wielki as, a jednocześnie nie umieliśmy zrozumieć całej potworności sytuacji.

Czajkowski przebiegał lirycznie. Zdawało się, że wszystko się już skończyło, że po tak morderczym wyścigu ten jeden moment zasłużonej chwały będzie uspokojeniem nie tylko dla kierowcy,

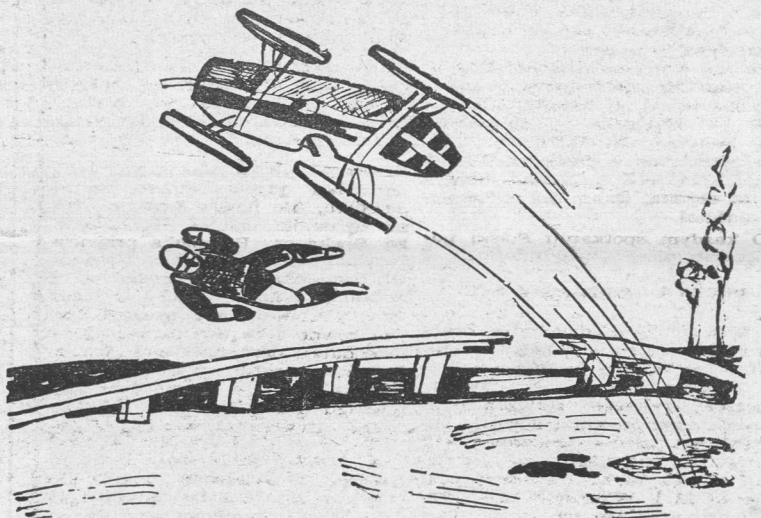
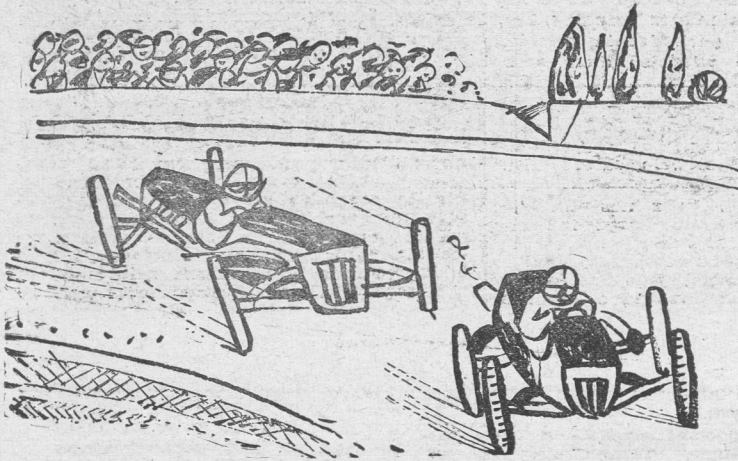
ale i dla wzburzonych nerwów tysięcy ludzi.

Bugatti toczył się szybko w stronę fatalnego wirażu. Być może Czajkowski nie widział owej plamy, ale my ją widzieliśmy. Wszystko to nie trwało nawet kilku sekund. Widziałem już nie Czajkowskiego, już nie sunący wóz, lecz ową plamę. Zakrywała mi cały widok, skakała przed oczyma jak film niosący tragiczne powikłania. Chciałem krzyknąć i nie krzychałem. Chciałem kogós ostrzec i nie ostrzegałem. Chciałem milczeć — ale i to było trudne, zamiast milczenia była we mnie burza.

Tyż Bugattiego zarzucił w prawo, później w lewo, potworna siła wyrzuciła samochód w powietrze. Z samochodu wyleciał kierowca i na kierowcę spadł samochód... Wzniosła się w górę chmura pyłu i ognia, grzyb, jak z atomowego krajobrazu.

I to był koniec. Cały ówczesny sport samochodowy pograżył się w głębokiej żalobie. Tor Monza zamknęto.

MIECZYSLAW DERBIEN



Rys. Mieczysław PIOTROWSKI

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pani Rozalia Pieczyrak. — Biuro rent zagranicznych zawiadania, że podwyżka została Pani przyznana od 1. 7. 1958.

Pani Ziemińska. — Dla załatwienia sprawy należy posłać do Biura Rent Zagranicznych decydującą pobieranie renty, nadto stwierdzenie Konsulatu PRL, że uzyskała Pani zezwolenie na stały pobyt we Francji oraz że Pani pracuje i nie posiada innych źródeł dochodu.

Pan Tomasz Lamenta. — Biuro Rent zagranicznych przyznało Panu rentę polską i przekazało z tego tytułu należności za pośrednictwem Kasy Górników w Paryżu.

Pani Lucja Janda, Trzciana Lubuska. — Otrzymałmy zawiadomienie z Biura Paszportów Zagranicznych MSW, że otrzymała Pani zezwolenie na wyjazd i stały pobyt we Francji.

Pani Janina Zajac, Amiens. — Mąż umarł zostawiając Panią i dwoje dzieci. Zapytuje Pani jakie są opłaty skarbowe za dom jednorodzinny.

Deklarację należy złożyć w biurze skarbowym (bureau d'enregistrement) w ciągu 6 miesięcy od daty śmierci męża na specjalnych formularzach, które można nabyć w tymże biurze. Musi być ona złożona w dwóch egzemplarzach.

Ustawa, która weszła w życie dnia 14 kwietnia 1952 przewiduje ustalanie wysokości podatku spadkowego od wartości majątku po odjęciu od tej wartości sumy 5 milionów franków oraz po 3 miliony franków na każde dziecko. Administracja zwalnia spadkobierców w linii prostej oraz pozostałego małżonka z obowiązku składania deklaracji, jeśli majątek spadkowy nie przekracza sumy jednego miliona franków.

Ponieważ zmarły pozostawił w spadku nieruchomość należy zwrócić się do notariusza; celem spisania w obecności dwóch świadków tak zwanego „acte de notoriété”, a następnie zaświadczenia. Jest to formalność obowiązkowa od roku 1955, dla przepisania tytułu własności w biurze hipotecznym.

Własny domek w Polsce kupiony we Francji

Bank Polska Kasa Opieki w Paryżu dając stale do usprawnienia i rozszerzenia asortymentu eksportu wewnętrznego, wprowadził ostatnio do cennika artykuł tak atrakcyjny, jakim jest własny dom lub własne mieszkanie.

W związku z licznymi pytaniami naszych czytelników, Dział Usług Praktycznych „Tygodnika Polskiego” informuje poniżej, na jakich warunkach za pośrednictwem Banku PKO mogą uzyskać własny domek w Polsce za pieniądze kupione we Francji, osoby wyjeżdżające na stałe do kraju, lub też pragnące zrobić podarunek rodzinie mieszkającej w Polsce.

BLIŻSZE OKREŚLENIA NIERUCHOMOSCI

1) Domek jednorodzinny składający się z 3 pokoiów oraz kuchni, powierzchnia 70—110 m. kw. w miejscowościach podwarszawskich: cena około 2.000.000 fr., na prowincji około 1.750.000 fr.

2) Domki dwurodzinne: dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią, łazienką. Powierzchnia użytkowa od 150 — 220 m. kw. — cena w okolicach podwarszawskich około 7.000.000 fr., na prowincji około 6.300.000 fr.

3) Domek jednorodzinny (położony domku dwurodzinnego względnie domek samodzielny) — 3 pokoje z kuchnią i łazienką. Po-

wierzchnia użytkowa od 75 — 110 m. kw. — cena w okolicach podwarszawskich fr. 4.000.000, na prowincji — 3.600.000 fr.

4) Mieszkania spółdzielcze (część dużej nieruchomości) składającej się z 2 pokoi, kuchni, łazienki. Powierzchnia użytkowa około 70 m. kw. W okolicach podwarszawskich cena około 2.000.000 fr., na prowincji około 1.800.000 fr.

5) Jeden hektar ziemi ornej średniej klasy bez zabudowań, średnia cena — fr. 250.000.

Domki jednorodzinne oraz mieszkania spółdzielcze o powierzchni do 110 m. kw. wyłączone są spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami. Lokalami takimi dysponuje swobodnie właściciel.

W Polsce jedna osoba może być właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni do 50 hektarów.

Przy budowie lub kupnie domków indywidualnych należy wziąć pod uwagę cenę działki, której koszt wynosi około 10 procent ceny domku. Na przykład domek jednorodzinny z działką, na której jest wybudowany, wynosić będzie 2.000.000 + 200.000 — razem około 2.200.000 fr.

Oczywiście podane przez nas ceny są cenami orientacyjnymi, które mogą podlegać wahaniom w zależności od różnych przesłanek.

Cena na przykład domku w dużym mieście zależna jest od dzielnicy — cena mieszkania zależna będzie od dzielnicy i piętra. Cena tak domku jak i mieszkania zależ-

na będzie również od urządzeń sanitarnych. Natomiast cena domku poza większym miastem, zależna będzie od odległości, połączeń komunikacyjnych, odległości od stacji kolejowej itp.

Wreszcie o cenie domku decyduje wielkość placu, ogrodu, drzewostanu, wykończenia, materiału pokrycia itp. Cena gruntów zależna jest przede wszystkim od klasy ziemi i miejsca położenia.

Po dodatkowej informacji należy zwracać się do Banku PKO, 23, rue Taibout, Paris IX.

MAJSTER KLEPKA RADZI...

Otwieramy nową rubrykę w „Tygodniku Polskim”: „Majster Klepka radzi”. Już w następnym numerze ukażą się pierwsze rady praktyczne wraz z rysunkami, które na pewno pomogą naszym Czytelnikom przy wykonywaniu prac domowych, naprawach, wygodnym estetycznym urządzeniu mieszkań itd.

Majster Klepka prosi o listy: Czy jego rady przydadzą się wam, czy poruszane tematy was interesują, jakie rady byłyby specjalnie potrzebne. Za tydzień pierwsze spotkanie z Majstrem Klepką.

POLSKIE BIURO PRAWNE M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)

Tel.: NOR 21-00. Metro: Strassbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprawowanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Turniej 3 kontynentów

W Paryżu odbywa się Turniej Trzech Kontynentów w siatkówce z udziałem dziewięciu państw w tym i drużyny Polski. Turniej 3 Kontynentów jest słusznie uważany za nieoficjalne mistrzostwo świata. Zawody odbywają się systemem mistrzowskim, to znaczy każda drużyna walczy z każdą.

Już po piątym dniu rozgrywek zanotowano sporo niespodzianek. Największą sensacją była niewątpliwie porażka aktualnego mistrza świata Czechosłowacji z wicemistrzem świata Rumunią (3:2).

Inne niespodzianki to porażki Rumunii z Węgrami (1:3) oraz zwycięstwo młodej rewelacyjnej ekipy chińskiej z Węgrami (3:1).

Chociaż do zakończenia turnieju zostało jeszcze pięć dni to już dzisiaj można wyciągnąć pierwsze wnioski.

Po pierwsze — żadne państwo nie dominuje w siatkówce tak jak w latach ubiegłych Zw. Radziecki czy nawet Czechosłowacja. Człowka światowa wybitnie się wyrównała o czym świadczą liczne niespodzianki i porażki zdecydowanych faworytów przed turniejem.

Po drugie — słabsze dotąd kraje poczyniły duże postępy. Mowa tu przede wszystkim o Chinach Ludowych, które jeszcze pięć lat temu stawały pierwsze kroki w siatkówce a dzisiaj zmuszają Polskę do największego wysiłku lub po prostu już wygrywają z tak silnym przeciwnikiem jakim są Węgrzy. Warto wspomnieć również o Bułgarii, która nadal czyni postępy i stała się główną niespodzianką turnieju.

Polska drużyna natomiast (4-ta na ostatnich mistrzostwach świata) plasuje się po czwarte ZSRR — CSR — Bułgaria — Rumunia. Grę Polaków charakteryzuje bardzo silny atak z Rutkowskiem na czele, minusem natomiast drużyny to obrona, która nie dorównuje atakowi.

O każdym spotkaniu Polski poświęcamy niżej więcej miejsca.

POLSKA - BUŁGARIA 3:1.

Pierwsze spotkanie Polski było raczej niefortunne. Polacy nie zdolali — po ciężkiej meczowej podróży — przeciwstawić się silnym smeczom słynnego Bułgara Ponderowa oraz niemniej dobrego kapitana zespołu — Guderowa. W pierwszym secie Bułgarzy prowadzili nawet 10:0 i bez trudności wygrali 15:3. W drugim secie Polacy stawiali większy opór. Wtedy wyróżnia się przede wszystkim Rutkowski, który bezlitośnie ścina każdą piłkę. Polacy długo prowadzą równorzędna walkę ale tylko do stanu 10:10. Bułgarzy jednak mają lepszą kondycję i znowu niezagrożenie wygrywają drugi set 15:12.

W trzecim secie sytuacja się odwróciła. Na plany Polacy panują zupełnie i zdecydowanie gromią Bułgarów. Polacy prowadzili w tym trzecim secie 10:0 wygrywając bardzo łatwo 15:3.

W czwartym secie bardziej wyrównanym Bułgarzy okazują się lepsi Polacy ze stanu 1:5 wyrównują na 6:6. Bułgarzy znowu nacierają. Ciągłe zmiany serwa długo nie zmieniają wyniku. Dopiero dojdzie do ataku Ponderowa decydującego o zwycięstwie Bułgarów 15:3. W ten sposób po bardzo pięknym meczu Polacy przegrali 3:1.

POLSKA - CHINY 3:0

Pierwszy występ Chin Ludowych w Paryżu na tym turnieju ślągnął bardzo dużo publiczności. Mit o niskim wroście przedstawicieli Azji okazał się nieprawdą. Wszyscy ze zdziwieniem stwierdzają, że Chińczycy nie są wcale tizycznie słabsi od Polaków. Mecz był bardzo ciekawy. Chiny zadziwiły swoim doskonałym atakiem. Warto podkreślić, że wszyscy skutecznie ścinają a do tego grają bardzo atrakcyjnie

W pierwszym secie Polacy już prowadzą 13:7, ale po pięknym zrywku Chińczyków — ci ostatni wyrównują na 14-14. Polacy znowu prowadzą 15:14; trzeba czekać aż na pięć piłek setowych by Polacy nareszcie wygrali 16:14.

W drugim secie Polacy nie pozwalają się już zaskoczyć i zdecy-

dowanie królują na boisku. Polacy prowadzą 9:2, 13:4 by wygrać ostatecznie 15:9.

Stan meczu 2:0 dla Polski. W ostatnim secie zniechęceni Chińczycy coraz bardziej odczuwają przewagę Polaków, załamują się, by gładko przegrać 15:3.

Ostateczny wynik spotkania 3:0 dla Polski.

POLSKA - CZECHOSŁOWACJA 0:3

W czwartym dniu turnieju 3-ch kontynentów w siatkówce, — na pierwszy plan wysunęło się spotkanie Polska — Czechosłowacja, rozegrane na przepięknym stadionie im. Coubertin. Drużyna polska przegrała wprawdzie 0:3 z mistrzem świata, tym niemniej było to jedno z najciekawszych dotychczas spotkań. Takiej siatkówki jaką zademonstrowały obie drużyny Paryż jeszcze nie widział i dlatego też nie było granic oklaskom. Publiczność dopingowała szczególnie drużynę polską, która w dwóch pierwszych setach była przeciwnikiem nie tylko równorzędnym, ale gdyby nie chwilewe załamanie się mogła oba sety rozstrzygnąć na swoją korzyść, a wówczas doszłoby chyba do największej sensacji turnieju.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja będące centralnym meczem niedzieli, zakończyło się zwycięstwem siatkarzy CSR 3:0 (16:14, 15:12 i 15:6).

Polacy byli w pierwszym secie nie tylko przeciwnikiem równorzędnym, ale nawet lepszym. Pełne dynamiki smecze Rutkowskiego, Siwka czy Poleszuka przynosiły nam wiele punktów. Niestety, nie umieliśmy wykorzystać aż 6 setboli prowadząc 14:12 i w rezultacie Czechosłowacy grający bardzo równo i bardzo skutecznie, a w dodatku doskonale umiejący się bronić, potrafili wyrównać i w mądry sposób — mimo szalonego dopingu Polaków — przez publiczność — wygrać dwie piłki i seta.

W drugim secie historia się powtarza. Prowadzimy przez cały czas, aż do 12:9 by załamać się i oddać przeciwnikowi seta. Nie pomaga niezwykle ofiarna gra doskonałego Rutkowskiego, którego smecze sięja postrach wśród przeciwników, nie pomaga nawet to, że nie zmienia się on ani razu. Czesi swoją regularnością biją nas zdecydowanie.

W trzecim secie załamaliśmy się. Przeciwnicy prowadzą po kilkunastu minutach 11:1. Wówczas dopiero drużyna nasza otrząsa się z depresji i nawiązuje walkę. Jest już jednak za późno. Przegrywamy 6:15 i mecz.

TELEFONEM Z KRAJU

Ubiegła niedziela sportowa w Polsce stała przede wszystkim pod znakiem rozgrywek ligowych. Przyniosła ona dalszą przewagę punktową w tabeli Górnik Zabrze oraz prawie że przypieczętowała spadek do drugiej ligi Górnik z Radlina. Wyniki niedzieli przyniosły szereg nieoczekiwanych, sensacyjnych wyników. I tak Górnik Radlin przegrał u siebie nieoczekiwanie z Lechią (Gdańsk) 1:2 (0:2), derby warszawskie Gwardia — Legia zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem gwardzistów 3:1 (1:0). Polonia bytomska przegrała z Górnikiem (Zabrze) 0:2 (0:2), ŁKS po niesławnej porażce w Esch w Luksemburgu zaledwie zremisował u siebie z bardzo słabą Pogonią (Szczecin) 3:3 (1:1), Cracovia pokonała Wisłę 3:2 (3:1) oraz Ruch zremisował z Polonią (Bydgoszcz) 2:2.

Górnik Zabrze posiada już obecnie przewagę 5 punktów, zajmując zdecydowanie pierwszą miejsce w tabeli ligowej.

MECZ SEZONU W KOLONII

Lekkoatleci polscy zwyciężyli jak dotąd trzech czołowych potentatów „królowej sportu” Europy: W. Brytanię, Republikę Rosyjską czyli prawie reprezentację ZSRR i Niemiecką Republikę Demokratyczną. W sobotę i w niedzielę spotkanie z czwartym asem europejskiej lekkoatletyki, z reprezentacją NRF, stanie się niewątpliwie meczem sezonu. Przeciwnik jest bardzo silny i groźny, tym bardziej, że mecz odbędzie się w Kolonii.

W zeszłorocznym spotkaniu o bie reprezentacje zremisowały, ale było to w Warszawie. Zwycięstwo drużyny polskiej w tym roku nie jest wcale gwarantowane, szczególnie po ostatnim kryzysie długodystansowców.

Przewaga Niemiec będzie chyba najbardziej skuteczną w sprintach gdzie Polacy mogą stracić najwięcej punktów, choć Marian Foik nie należy do słabeuszów. W biegach średnich po kontuzji Orywała i przy słabej formie Kaźmierskiego i Makomaskiego sytuacja także jest nie różowa. Jedynie doskonały obecnie „latający doktor” Stefan Lewandowski

Jeunesse d'Esch - ŁKS 5:0 (2:0)

Przykra porażka piłkarzy w Klubowym Pucharze Europy

W środę 9 września w niewielkim mieście luksemburskim Esch sur Alzette, zeszłoroczny mistrz Polski ŁKS przegrał spotkanie o Puchar Klubowy Europy z mistrzem Luksemburga w niepodlegającym dyskusji stosunku 0:5. Porażka ŁKS jest tym bardziej przykra, że Jeunesse jest mało znanym klubem amatorskim, że był to pierwszy występ polskiej drużyny piłkarskiej na terenie Luksemburga i że na mecz ten przybyło z pobliskich granicznych miejscowości we Francji przeszło 1000 Polaków, którzy gorąco witali drużynę łódzką.

Przedstawiciele Polonii zarówno francuskiej jak i luksemburskiej wręczyli łodzianom wiązanki kwiatów.

Gorycz porażki osłodziło niezwykle serdeczne przyjęcie jakie zgotowało społeczeństwo Luksemburga naszym piłkarzom.

Drużyna łódzka przyjęta była przez burmistrza miasta Esch-sur-Alzette, które jest ośrodkiem przemysłu hutniczego. Polacy zwiedzili Wielkie Księstwo Luksemburg. Podczas wycieczki, która długo chyba pozostanie piłkarzom łódzkim w pamięci, za przewodnika służył im były minister p. Blum. Na meczu obecny był minister sportu Luksemburga p. Schaeffer. Za dwa tygodnie obie drużyny spotkają się po raz drugi w meczu rewanżowym, tym razem już na terenie Łodzi. Wobec jednak słabej formy łodzian wydaje się, że Jeunesse odniesie również i drugie zwycięstwo kwalifikując się do dalszych rozgrywek o Puchar Europy.



Kazimierz Zimny.

może złagodzić stan chwilowego kryzysu.

Najgorzej przedstawiają się biegi długie. Przypominamy, że rok temu na mistrzostwach Europy w Sztokholmie Polacy zdobyli wszystkie tytuły. W tym roku chorują: Chromik, Ożóg i Krzyszkowiak. Tylko para Zimny — Jochman na 5.000 m. ratuje pozycję Polaków w biegach długich. Na 3000 m. z przeszkodami, Zbikowski jest w życiowej formie, ale czy zdoła wygrać z Niemcami? Na 5.000 m. start Ożoga jest niepewny, trzeba więc spodziewać się porażki Polaków w tej konkurencji.

Natomiast w konkurencjach technicznych możemy zdobyć najwięcej punktów. W skokach a przede wszystkim w trójskoku, w skoku w dal i w skoku o tyczce trzeba się spodziewać polskich dubletów. Tylko w skoku wzwyż walka będzie otwarta z lekką przewagą dla Niemców.

Rzuty — dają zdecydowaną przewagę Polakom. Trójka mistrzów Europy — Sidło — Piątkowski — Rut — jest w tej chwili nie do pokonania. Tylko w kuli tak jak

w skoku wzwyż sytuacja przedmeczowa jest wyrównana. Niemcy Lingnau i Wegmann są teoretycznie lepsi od pary polskiej Sosórnika — Kwiatkowski, ale nie znaczy to, aby Polacy byli z góry w pozycji przegranej.

Ogólnie biorąc prognozyki przed meczowe są raczej korzystniejsze dla przedstawicieli polskich.

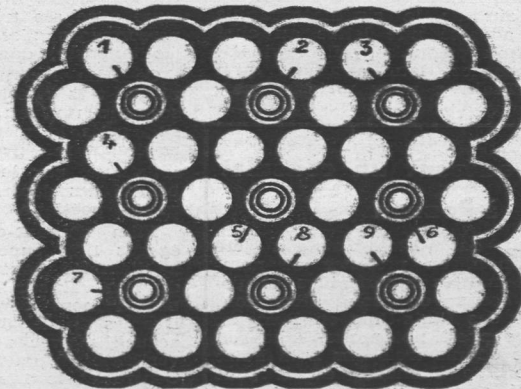
Spotkanie z Niemcami da odpowiedź na pytanie czy Polska jest pierwszą w lekkoatletyce europejskiej.

W chwili kiedy oddajemy numer do druku, ogłoszono skład drużyny polskiej, która wyjechała do Kolonii. Z wielką radością stwierdzamy, że w skład drużyny wchodzi długodystansowcy, którzy ostatnio chorowali, mianowicie: Chromik (10.000 metrów), Ożóg (10.000 m.) i Krzyszkowiak (3.000 m. z przeszkodami). Ponadto Orywał także wyjechał do Niemiec, niemniej start tego ostatniego będzie zdecydowany dopiero na miejscu.

L.K.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

WIRÓWKA



Dookoła pól z podwójnymi kółkami wpisać 9 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach. Początek wpisywania każdego wyrazu w polu oznaczonym liczbą, kierunek wpisywania — zegarowy.

Znaczenie wyrazów:
 1) deszczka malarza do rozrabiania farb, 2) orkiestra wiejska, 3) budynek ogrodowy, 4) przestrach, 5) rosyjski taniec ludowy, 6) owoc południowy, 7) pieniądź czeski, 8) troska, fraszunek, 9) mleko, jajka, ser, masło.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

LA PAGE FRANÇAISE

Gros succès
de la Foire
industrielle polonaise
à Moscou

L'ouverture de la Foire industrielle polonaise à Moscou a été marquée par une conférence de presse donnée à l'ambassade de Pologne par M. Jedrychowski, ministre du Commerce extérieur. Le ministre a souligné l'importance du commerce avec l'URSS pour l'économie polonaise, en même temps que le changement qui s'opère dans la nature des exportations polonaises. Dans les années d'après-guerre la Pologne fournissait à l'URSS presque exclusivement des matières premières. Aujourd'hui 44 % de ses exportations vers l'Union Soviétique consistent en machines, en installations industrielles et en moyens de transport.

Particulièrement remarquable est le fait que la Pologne exporte à présent des installations industrielles complètes, telles que des raffineries de sucre ou du matériel léger pour la production du béton.

En même temps, les échanges scientifiques et techniques entre les deux pays se sont considérablement développés.

A l'occasion de la Foire, la revue soviétique Tekhnitcheskij Obzor a publié un numéro spécial de 272 pages sur l'industrie polonaise. Dans son commentaire sur les objets exposés le journal des syndicats, Troud, émet un jugement admiratif sur l'autobus miniature Nysa, sur le tracteur Ursus-325, sur la machine à récolter les pommes de terre, sur les projecteurs de cinéma silencieux, sur les microscopes et les appareils de contrôle et de mesure pour recherches nucléaires.

La presse soviétique s'intéresse beaucoup aux planeurs, notamment au type Mucha, en rappelant que les champions polonais du vol à voile ont battu à bord de cet appareil 9 records du monde. La Pravda note que le planeur polonais Bocian est le seul qui ait été adopté par l'aviation suisse pour l'apprentissage de l'acrobatie aérienne.

La Pravda fait également le plus grand éloge du scooter Syrena et du vélomoteur Mikrus.

Dans l'ensemble, la Foire remporte un vif succès auprès du public soviétique auquel elle révèle les progrès réalisés durant ces dernières années par l'industrie polonaise.

Réuni aux jours anniversaires de l'agression hitlérienne

LE DEUXIÈME CONGRÈS NATIONAL DES COMBATTANTS
POUR LA LIBERTÉ ET LA DÉMOCRATIE S'ÉLÈVE
CONTRE LES MENÉES REVANCHARDES ET RÉVISIONNISTES

Du 1er au 3 septembre, dans la salle du Palais de la Culture et de la Science à Varsovie, s'est réuni le deuxième Congrès national de l'Union des Combattants pour la Liberté et la Démocratie. Plus d'un millier de délégués venus de toutes les parties du pays y représentaient les quelque 160.000 membres de l'Union: soldats de toutes les formations de la Résistance, anciens combattants des armées des divers fronts de la dernière guerre mondiale, insurgés de Silésie et de la région de Poznan, vétérans des révolutions de 1905 et de 1917, anciens prisonniers des camps de déportation hitlériens.



Un des moments les plus émouvants du Congrès a été l'intervention d'un jeune étudiant de Gdansk, Mikolaj Peitsch. Il est né à Ravensbruck, dans le camp de concentration de sinistre mémoire, où tant d'hommes ont laissé leur vie.

Le secrétaire général de la Fédération Internationale de la Résistance, M. Le Roy, figurait parmi les nombreux hôtes étrangers. Transmettant aux congressistes les salutations chaleureuses de la F.I.R., il a constaté que pour trouver une solution pacifique au problème allemand il faut mettre fin à la guerre froide et revenir aux idéaux qui animaient les participants à la grande coalition anti-hitlérienne. Si l'on avait gardé le respect de ces idéaux, si l'on n'oubliait pas les victimes de la barbarie, on n'en serait pas aujourd'hui à mettre de nouveau des armes entre les mains des généraux nazis. Le secrétaire général de la F.I.R. a souligné que tous les anciens combattants de la Résistance, tous ceux qui ont souffert de la guerre et du fascisme, devraient s'unir pour œuvrer en commun au rétablissement de la confiance mutuelle entre les peuples.

Parmi les autres hôtes étrangers, dont plusieurs ont pris la parole au cours du Congrès, on notait la présence de divers membres de la direction de la F.I.R., de membres du comité international d'Auschwitz, ainsi que des représentants de nombreuses unions d'anciens combattants et de résistants d'Albanie, d'Australie, de Belgique, de Tchécoslovaquie, du Danemark, de France, de Grèce, des Pays-Bas, d'Espagne, de Yougoslavie, du Luxembourg, de Norvège, des deux Etats allemands, de Roumanie, de Hongrie et d'URSS.

LES TRAVAUX DU CONGRÈS

Des applaudissements chaleureux ont salué l'allocution du chef du gouvernement polonais, M. Józef Cyrankiewicz, qui est également président du conseil central de l'Union des combattants pour la Liberté et la Démocratie. « Je vous souhaite, chers camarades, a-t-il notamment déclaré, « que tous les problèmes qui intéressent les anciens combattants et que l'ensemble de la nation ressent comme siens, trouvent ici leur expression la plus sérieuse, précisément en ce jour qui marque le vingtième anniversaire de l'agression hitlérienne. »

A l'issue des débats, le général Zarzycki, au nom de la direction de l'Union, a dégagé les enseignements du Congrès. Il a souligné l'accord indestructible des tous les anciens combattants, sans distinction d'opinion ni de croyance, sur les problèmes essentiels pour la Pologne: le maintien de la paix, l'intangibilité de la frontière sur l'Odra et la Nysa. Tous les orateurs qui sont intervenus dans la discussion ont dénoncé le danger constitué par les menées revanchardes et révisionnistes des milieux dirigeants d'Allemagne Occidentale. Cette préoccupation a été également exprimée par les délégués des organisations sœurs des divers pays européens.

Après avoir procédé à l'élection de ses organismes dirigeants, le congrès de l'Union a adopté diverses résolutions, dont une adresse à M. Gomulka, premier secrétaire du parti ouvrier unifié. « Ce n'est pas seulement en paroles » y lit-on « mais en actes, que chacun de nous est prêt à prouver chaque jour, sur son lieu de travail et dans sa sphère d'action, le prix qu'il attache à l'union et à la cohésion de la collectivité polonaise face aux grandes tâches qui incombent à notre génération. »

„Le Train„ de Jerzy Kawalerowicz applaudi à Venise

La première semaine du XX^e Festival du cinéma à Venise a apporté un vif succès au film de Jerzy Kawalerowicz, « Le Train ». Le nom du metteur en scène et celui de la principale interprète du film, Lucyna Winnicka, sont devenus d'un coup très populaires. La presse italienne et de nombreux journaux étrangers leur ont consacré les commentaires les plus flatteurs. M. Jacques Flaud, directeur de la cinématographie française, a adressé une lettre au chef de la délégation polonaise, M. Lewinski, et à Kawalerowicz, leur assurant qu'il tenait « Le Train » pour un film par-

ticulièrement réussi et d'une grande portée humaine.

L'action du « Train » se déroule au cours d'une seule nuit. Des voyageurs, que le hasard a réunis dans un wagon-lit, vivent en quelques heures un drame et une brève histoire d'amour, une déception et une séparation. Des amitiés se nouent, des destinées différentes apparaissent sous un rapide éclairage, chacune avec ses tristesses et ses joies. Les personnages glissent, comme le train qui les emporte, dans l'espace et le temps.

Ce film lyrique, baigné d'une atmosphère très spéciale, a été fait sur un scénario un peu lâche, de Jerzy Lutowski, mais le metteur en scène, Kawalerowicz, a fait preuve d'une rare maîtrise artistique, par le rythme musical, la beauté des décors, la qualité de la narration poétique.

Film d'avant-garde, et à certains égards film expérimental, « Le Train » a d'emblée attiré l'attention du public du Festival sur le cinéma polonais. Présentés hors compétition, « Les Petits Dramas » de Janusz Nastefer ont été accueillis avec sympathie, mais c'est un véritable enthousiasme qui a salué « La Centre et le Diamant » d'Andrzej Wajda. Le metteur en scène, dans la loge d'où il assistait à la projection, a été l'objet d'une ovation. Le grand public et les spécialistes du cinéma s'accordent à considérer « La Centre et le Diamant » comme un des plus grands témoignages sur le monde qui s'en va.

Kawalerowicz et Wajda, ainsi qu'Andrzej Munk, ont pris part à Venise à la rencontre organisée entre les créateurs de films. Ils ont longuement discuté avec les représentants de la « nouvelle

vague » française et avec les héritiers du néo-réalisme italien. Une conférence de presse donnée par la délégation polonaise a attiré de nombreux journalistes de la presse cinématographique de tous les pays. Les questions qu'ils ont posées attestent que la production cinématographique polonaise constitue un aspect important dans l'évolution mondiale du septième art.

Le Marcell-Nowotko vogue
dans quatre mers
avec la moitié d'une hélice

Revenant des ports d'Extrême-Orient, l'équipage du Marcell-Nowotko s'aperçut, au milieu de la mer Rouge, que l'hélice du navire ne fonctionnait pas normalement.

A Malte, on requit les services d'un homme-grenouille, qui découvrit qu'une des quatre pales de l'hélice était brisée. La réparation eût été longue et coûteuse; le commandant décida de poursuivre la route. Pour équilibrer l'hélice, l'homme-grenouille fut chargé de scier la pale opposée à la pale manquante. Et c'est avec la moitié de son hélice que le Marcell-Nowotko, après avoir vogué sur la Méditerranée, l'Atlantique, la mer du Nord et la Baltique, est enfin arrivé aux chantiers de Szczecin, où il a été réparé.

Les USA ouvrent un consulat
à Poznan

Un consulat des Etats-Unis a été ouvert à Poznan, en présence de nombreuses personnalités américaines et polonaises. Au cours de son allocution, l'ambassadeur des Etats-Unis en Pologne, M. Beam, a rappelé notamment que son pays participe depuis trois ans à la Foire internationale de Poznan, où il peut être considéré comme un exposant permanent. Il a exprimé sa conviction que l'ouverture d'un consulat américain à Poznan contribuera à approfondir l'amitié polono-américaine. Cette idée a été reprise par le président du Conseil du peuple de Poznan, M. Frackowiak. « L'ouverture d'un consulat américain à Poznan et d'un consulat polonais à Chicago, a-t-il dit, contribuera à une meilleure connaissance réciproque des deux peuples ».

ATLAS ROUTIER
COMPLET
DE LA POLOGNE

Renseignements utiles

Belle présentation

Prix 1.450 francs.

Envoi contre remboursement

KSIĄŻKA POLSKA
WE FRANCJI

LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, Paris-8.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Caca, Paris (9^e).

"BAZA LUDZI UMARŁYCH,"

Nowy film polskiej produkcji



Zabawa (Zygmunt Kęstowicz) nad zwłokami Apostoła (Aleksander Fogiel), który wraz z ładunkiem drzewa stoczył się w przepaść.



Zygmunt Kęstowicz jako Zabawa — człowiek, który przybył na bazę, by jej załogę zmusić do pozostania na miejscu.

Dramatyczna scena pogrzebu jednego z kierowców. Nad skrzynią, zastępującą trumnę, stoją jego towarzysze: Zabawa (Zygmunt Kęstowicz — pierwszy z lewej), Orsaczek (Roman Kłosowski) i Warszawiak (Emil Karewicz).



JEST to film, który ukazuje mały wprowadzie, lecz niezwykle dramatyczny fragment życia w Polsce tuż po zakończeniu wojny — w okresie gorączkowych pierwszych prac nad odbudową zniszczonego kraju. Jest to również film o ludziach owego okresu, którzy podjęli te prace i w mniejszym czy większym stopniu przyczynili się do wydzwignięcia kraju z powojennego chaosu.

Scenariusz oparty jest na jednym z opowiadań Hłaski pt. „Następny do raju!” Hłasko jeszcze podczas swego pobytu w Polsce zażądał usunięcia swego nazwiska z czołówki, ponieważ uważał, że zebrany do filmu materiał nie odpowiada jego koncepcjom.

Różni to byli ludzie. Obok uczciwych obywateli — byli i tacy, którzy niejednym grzechem mieli na sumieniu i których ściagało prawo. Ci najchętniej zaszywali się na odludziu, gdzieś w zapadłych dziurach, odciętych od świata.

Zagubiona wśród gór i lasów baza — jeden z ośrodków zaopatrujących kraj w drzewo — była idealną kryjówką dla takich ludzi. Ta baza, w której się toczy akcja nowego filmu reżysera Czesława Petelskiego, jest prymitywnym barakiem w Bieszczadach. Jej załoga — to grupa wykołajców życiowych i łotrzyków. Na zdezelowanych wozach ciężarowych, które cudem niemal pokonują bezdroża górskie, ludzie ci zwożą w niziny drzewo, potrzebne na budowę domów i mostów. Jeżdżą tak w śnieżycę i zawię-

je, w ulewne jesienne deszcze i w skwarne dni lata, zimą i wiosną, po gołolędzi i po błocie. I coraz to któryś z nich ginie — stacza się w przepaść, gdy hamulce odmówią posłuszeństwa.

Buntuje się więc załoga bazy, na próżno oczekująca z dnia na dzień nowych samochodów. Tymczasem śmierć już na dobre rozgościła się w bazie, toteż ci, którzy jeszcze jej uniknęli, postanawiają rzucić bezpieczną wprowadzie kryjówkę, lecz niebezpieczną pracę i w innych okolicach szukać szczęścia.

Ale baza musi pracować, nie może być opuszczona. Na to bezludzie jedzie więc ktoś nowy, kto ma za zadanie utrzymać załogę na miejscu. Za wszelką cenę! Jest to oświecony uczoicy i ze wszelkich miar godny zaufania, ale czy zdoła uratować sytuację?

Kierowany najlepszymi intencjami — chwytając się różnych sposobów: prośby, groźby, podstępny, nawet — oszustwa. W tych warunkach oczywiście konflikty w tym środowisku nabrzmiewają z każdą niemal godziną. Likwiduje je śmierć, która po dawnemu zbiera obfite żniwo w swej bazie, czyhajac na każdym zakręcie i na każdym zjeździe na kierowców ciężarówek.

Śmierć i miłość zawarły tu dziwny sojusz. Kogo nie zabierze jedna — zniszczy druga. Hojna w miłości Wanda, jedyna kobieta na bazie, jest prawdziwym przekleństwem pracujących tu mężczyzn. To ona doprowadza do tego, że na bazie zostaje wreszcie tylko dwóch ludzi — śmiertelnych wrogów: jej mąż i jedyny bodaj mężczyzna, który nie był jej kochankiem. Mąż Wandy, to właśnie ten oświecony, który miał uratować bazę, ten drugi — to łotrzyk spod ciemnej gwiazdy.

„Ci dwaj wrogowie zawierają jednak przymierze nad zwłokami ostatniego z załogi. Dochodzi do pojednania, gdy Wanda zniknie z bazy.

Ciekawy to film, oryginalny i wzruszający nawet najbardziej odpornego widza. Atmosfera zmagania i grozy licznych sytuacji dramatycznych — została bezbłędnie oddana przez reżysera. Są w tym filmie sceny niezapomniane — takie, które rzadko tylko ogląda się na ekranie i to jedynie w filmach najwyższej klasy, zaliczanych do trwałego dorobku światowej kinematografii. Nic dziwnego, że surowa na ogół polska krytyka filmowa przyjęła „Bazę ludzi umarłych” niemal entuzjastycznie.

Czesław MICHAŁSKI

**WYBIERAMY
NAJPIĘKNIEJSZĄ
POLKĘ we Francji**

**OTO DALSZY
FOTOGRAFIE
KANDYDATEK**

Szczegółowe warunki konkursu, kupon konkursowy na str. 9.



WANDA GLIWA



GENOWEFA MARKOWSKA



TITA SCHAEFFER



ASTRYDA IGNACZAK



JOLANTA SZWEDOWSKA



GINETTE ZIOŁO

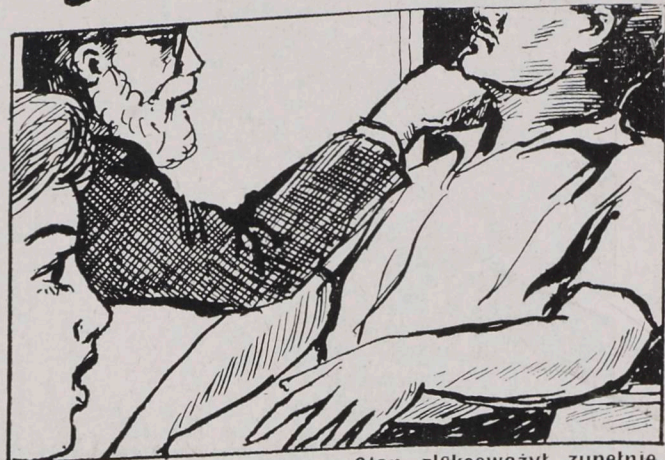
Tajemnicza nieznajoma



Na pokładzie statku „Pensylwanja” zmierzającego do portu w Neapolu znajdował się Polak zamieszkały w Wielkiej Brytanii — adwokat Stanisław Lipski. Uwagę adwokata zwróciła dziwna para: śliczna dziewczyna w towarzystwie starszego pana. Po przybyciu „Pensylwanji” do portu dziewczyna ze swoim towarzyszem podróży odjechała w niewiadomym kierunku. Nie chcąc stracić jej z oczu — Stan Lipski postanawia za nią jechać. W wyniku dalszej akcji okazuje się, że nieznajoma jest córką włoskiego milionera — doktora Albertiego i nazywa się Krystyna Divoli. Podstępnie zostaje zwabiona do zamku przez szajkę bandytów, którzy drogą szantazu chcą wymusić wysoką sumę pieniędzy od doktora Albertiego. Pod groźbą użycia broni Krystyna telefonuje do ojca i wyznacza mu spotkanie w oberży „Pod Trzebia Oliwkami”. Tymczasem Stan, który z taksówką pozostał na zewnątrz zamku, podejrzewając dziwną aferę — postanawia wejść do środka. Z podsłuchanej rozmowy Stan orientuje się, że dziewczynie grozi niebezpieczeństwo i decyduje przyjąć jej z pomocą.



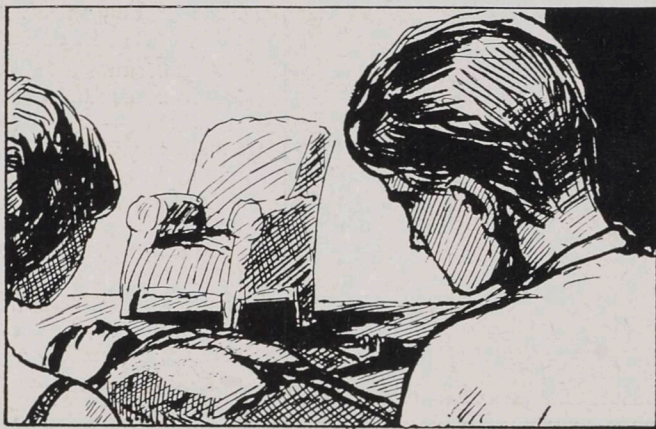
Może gdyby Stan nie usłyszał krzyku dziewczyny nie zdecydowałby się na interwencję. Ale świadomość tego, że dziewczynie grozi jakieś bezpośrednie niebezpieczeństwo — zadecydowało... W tym momencie Stan działał odruchowo, jak żołnierz który idzie na bagnety. Wpadł do pokoju jak bomba, pchnął dziadka i schwytał Krystynę za rękę. Dziewczyna była tak zaskoczona tym przybyciem, że nie mogła wykrztusić z siebie słowa. „Niech pan ucieka” — krzyknęła wreszcie.



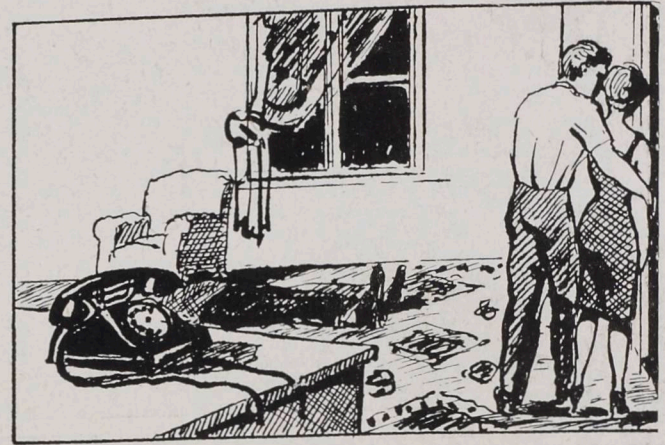
Tymczasem starzec, którego Stan zlekceważył zupełnie, oprzytomniał i niespodziewanie uderzył adwokata z taką siłą, że ten o mało nie upadł. Stan odnalazł jednak zaraz równowagę. Cofnął się aż do drzwi tak że zamknął je swoim ciałem i wymierzył dziadkowi potężnego kopa. Żelazny starzec przewidział jednak ten manewr i częściowo go uniknął. Adwokat dyszał ciężko. „Myslałem, żeś ty mizerny staruszek, a tyś taki kozak? Czekaj grzybie!”



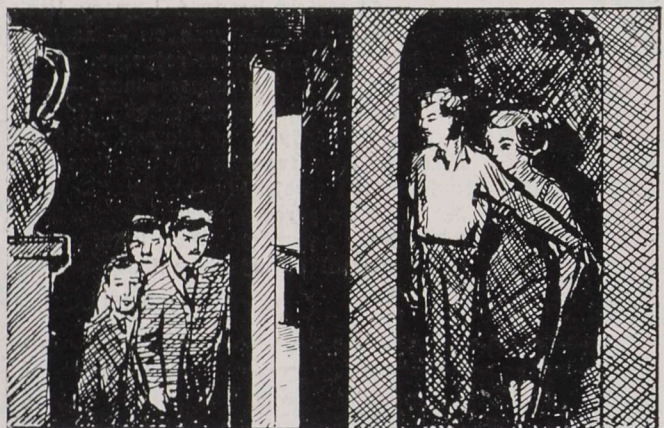
I ledwie staruszek mógł się zorientować Stan przyskoczył do niego z taką szybkością, błyskawicznie wymierzył prawego sierpowego, poprawił lewym hakiem, że starzec klasycznym łukiem wylądował na podłodze, zmieniając się przy tej okazji w młodzieńca. Adwokat oczom nie wierzył. „Pod wpływem solidnych fang spadły okulary, spadła peruka i broda i oto przed Stanem leżał potężny osilek. „Boże, ja tego gagatka skądś znam” — zwrócił się Stan do oszłomionej Krystyny.



Szef szajki leżał przed nimi bezwładny jak worek. „Nie ma czasu do stracenia!” — powiedział Stan do Krystyny. „Aż dziw, że ten typ na dole nie usłyszał hałasów. Dobrze, że zamknąłem drzwi!” „Niech pan ucieka sam. Po co pan tu przychodził!” „Po co? Bo panią kocham!” — odpowiedział bezczelnie Stan. „Dalej! Nie ma czasu na oświadczenia. Mamy jedną szansę na sto!” „Pan jest zupełny wariat. Czy każdy Polak jest taki?”



„Każdy. A przynajmniej zakochany.” Stan wyprowadził Krystynę z pokoju. Wyszli na korytarz, ale tu usłyszeli głosy dobiegające z dolnego hallu. „Za późno!” — szepnęła Krystyna. Stan przyłożył palec do ust. Jakiś mężczyzna zwrócił się do nieszczęsnej, zaspanej obstawy. „Ty, słuchaj. Nic nie słyszałeś? W pokoju były jakieś hałas! Czyżby profesor bawił się z tą małą?” „Bez wątpienia. Każdy zna przecież jego zwyczaje. Dlatego nie wchodziłem. Jestem znany dobrze wychowanym chłopcem.”



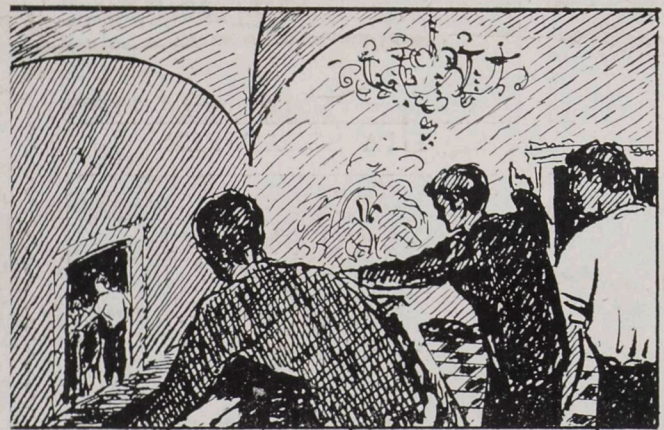
Kroki zadudniły po schodach. Stan z Krystyną schowali się w niszy drzwi. Przylepieni do muru — czekali. Stan czuł teraz jak biło serce Krystyny. Zasłonił ją ramieniem i mocniej przycisnął do siebie. „Muszę ją uratować” — powiedział sobie. Mężczyźni nie spodziewali się żadnego niebezpieczeństwa i spokojnie rozmawiając przeszli tuż, tuż koło ukrytej pary. Stan i Krystyna wstrzymali oddech. Byli na moment ocaleni.



Teraz decydowały dostojnie sekundy. Mężczyźni skreślili na prawo do oświetlonego pokoju. Należało wykorzystać ten parosekundowy odstęp czasu i zbiec do znanego już łozku. W hallu znajdował się jeszcze ów drab w fotelu, który nic nie przeczuwał. Stan złapał Krystynę za rękę i gwałtownie pociągnął za sobą. Zbiegli po schodach jak burza. Byli w hallu. Na ich widok drab poderwał się z fotela i próbował zagrozić im drogę.



Nie zdążył. Stan rzucił się na niego z całym rozpędem nabrany na długich schodach i jednym ciosem powalił go na ziemię. Droga była wolna. Tymczasem mężczyźni oprzytomnieli widząc swojego szefa leżącego w opłakanym stanie na podłodze, popędzili na dół. Uciekający słyszeli za sobą ich krzyki. Nie było już czasu na odszukanie drzwi prowadzących do łozku. Krystyna, która biegła teraz pierwsza, zmyliła drogę i skierowała się w innym kierunku.



Torreador widząc że uciekająca para wpadła w drzwi na wprost, krzyknął do pozostałych: „Dwóch za mną, a dwóch niech biegnie natychmiast do domu ogrodnika. Ten łoch prowadzi tylko tam. Nie ma innego wyjścia. Nie uciekną nam, nie ma obawy.” Po czym zarepetował pistolet i biorąc ze sobą Artura podążył w kierunku drzwi prowadzących do lochu. „Trzeba im napędzić trochę strachu, nie? Popukamy nieco. Będzie im się szybciej bieгло” — zaśmiał się cynicznie.



W lochu było zupełnie ciemno. Potykali się coraz o jakieś przedmioty. Nagle usłyszeli strzał. Głuchym, parokrotnym echem odbił się o piwniczne sklepienia. Krystyna przytuliła się mocniej do Stana. Ten objął ją ramieniem i cicho szepnął: „Nie bój się. Ja cię zasłaniam. Póki jestem przy tobie żadna kula ci nie zrobi.” Dziewczyna nie odpowiedziała, ale Stan czuł, że uśmiechnęła się do niego. Nagle oslepiło ich światło. Ponad swoimi głowami zobaczyli wyciągnięte ręce.



Mimo rozpaczliwej obrony oboje zostali wyciągnięci na powierzchnię. Stana powalili na ziemię i zbili niemiłosiernie. Adwokata skrupowano i przywiązano do krzesła. Wkrótce nadszedł Torreador z Arturem. Szajka była w komplecie. Były staruszek uśmiechnął się jadowniczo: „Witam mecenasa. Poznaliśmy się już, prawda. Musimy wyrównać nasze rachunki. Mam już taki zwyczaj, że jak ktoś mi odstoni moją prawdziwą twarz, to długo nie żyje.”